

WANDALIN SZUKIEWICZ

BOHATERSKIE KOBIETY Z RODZINY KRAHELSKICH

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - wydawany od roku 1992

# MAGAZYN

POLSKI

NR 12 (227) GRUDZIEŃ 2024



ŚPIEWAJCIE BOGU



## Prymat wartości duchowych w życiu społecznym

# 9

Jan Paweł II mówił o zasadach prymatu osoby w stosunku do rzeczy, pierwszeństwa etyki przed techniką oraz wyższości ducha nad materią

## Ks. Michalkiewicz proboszcz w Kronsztadzie

# 25

W 1898 r. parafia w rosyjskim mieście portowym obchodziła 100-lecie kościoła pw. św. św. Piotra i Pawła. Obchody miały charakter państwowo-kościelny

### OD REDAKCJI

1 Do siego roku!

### DZIEDZICTWO

- 4 Anna Malinowska. Bazylika św. Piotra wirtualnie
- 5 Wiktoria Okianko. Symbol Paryża

### FOTOREPORTAŻ

6 Śpiewajcie Bogu

### PAMIĘTAMY

8 Eliza Andruszkiewicz. Kolejne Święta bez Andrzeja

### O RZECZACH WAŻNYCH

9 Piotr Jaroszyński. Prymat wartości duchowych w życiu społecznym

### HISTORIA

13 Katarzyna Konczewska. Wandalin Szukiewicz – strażnik pogranicza

18 Mieczysław Jackiewicz. Dwie bohaterskie kobiety z rodziny Kraheleskich

25 Roman Jurkowski. Z biografii biskupa wileńskiego Kazimierza Michalkiewicza. Proboszcz w Kronsztadzie (1896-1902)

### W KRĘGU SZTUKI

31 Słownik polskich malarzy, rzeźbiarzy, fotografików z Białorusi. Cz. 17. Opracował Mieczysław Jackiewicz

### TRADYCJA TRWA

35 Maria Rotkiewicz. Przetrwały wieki

### POCZTA

36 Danuta Zasada. Ballada polonijna Dokąd wyruszyć

Na pierwszej stronie okładki: kierownik *Cantate Domino* Henryk Dawidowicz oraz uczestnicy chóru w katedrze grodzieńskiej podczas uroczystości jubileuszowych. 2024 r. Fot. z archiwum ZPB

Na ostatniej stronie okładki: Figura Chrystusa przed bazyliką katedralną w Grodnie. Fot. z archiwum ZPB

# Do siego roku!

**W powszechnie przyjętym zwyczaju świętowanie Nowego Roku należy rozpocząć od otworzenia z hukiem butelki szampana o północy z 31 grudnia na 1 stycznia.**

Tradycja żegnania starego i witania nowego roku wydaje się stara jak świat, ale kiedyś przecież musiała się zacząć. Najstarsze dowody historyczne wskazują na Mezopotamię 2 tys. lat temu. Nowy rok zaczynał się wówczas w marcu podczas równonocy wiosennej.

Juliusz Cezar, gdy został dyktatorem Rzymu w 46 r. p.n.e., zwrócił się do astronomów i matematyka Sozygenesa z propozycją stworzenia nowego kalendarza. Już w następnym roku stworzono nowy kalendarz nazwany juliańskim, a 1 stycznia władca Rzymu ustanowił pierwszym dniem roku.

Dzień, poprzedzający Nowy Rok, w polskiej tradycji nosi nazwę *sylwester* od imienia świętego, papieża Sylwestra I, który wspomniany jest tego dnia w liturgii Kościoła rzymskokatolickiego. Początek obchodów Nowego Roku datuje się na rok 999. Według proctw wróżki Sybilli, w roku 1000 miał nastąpić koniec świata.

W Polsce świętowanie Nowego Roku jest związane z wprowadzeniem w 1582 r. przez papieża Grzegorza XIII kalendarza gregoriańskiego. Jako święto Nowy Rok po raz pierwszy oznaczony został w kalendarzu 1630 r. Przez długie lata w polskiej tradycji ludowej Nowy Rok nie miał szczególnego znaczenia. 1 stycznia obchodzono jako oktawę Bożego Narodzenia. W tym dniu wierni tłumnie udawali się do kościoła na uroczystą Mszę św. Składano sobie nawzajem życzenia, mówiąc: „Bóg cię



stykaj!” To zdanie oznaczało życzenie dostatku, zdrowia i wszelkiej szczęśliwości. W XIX w. upowszechnił się zwyczaj wysyłania kartek okolicznościowych.

Tradycja sylwestra w Polsce narodziła się dopiero w XIX w., świętowały go wyższe warstwy społeczeństwa. Zrodziło się wówczas przekonanie: jaki będzie pierwszy dzień Nowego Roku, taki i cały rok. Pozbywano się wszelkich uprzedzeń wobec innych i radowano się ich towarzystwem. Nie wznoszono toastu szampanem, a popijano węgierskie białe wino *tokaj*.

Zwyczaj urządzania zabaw sylwestrowych upowszechnił się na przełomie XIX i XX wieków, początkowo w dużych miastach wśród bogatych ludzi, a w XX w., stopniowo w całym społeczeństwie.

Na przestrzeni wieków tradycje noworoczne się zmieniały. Dzisiaj to m.in. spotkania firmowe, wspomniany szampan i fajerwerki. Te ostatnie spotykają się z niechęcią właścicieli czworonogów, chociaż pierwotnie fajerwerki miały odstraszać nie zwierzęta, a złe duchy.

Wydawać by się mogło, że po-

stanowienia noworoczne to nowa tradycja. Jednak już w starożytnej Babilonii obywatele deklarowali obietnice poprawy podczas marcowego festiwalu. Deklaracje składało w obecności króla. Rzymianie też mieli zwyczaj składania przysięgi wierności cesarzowi w marcu, kiedy zaczynał się ich nowy rok. Z kolei w Kościele metodystów do lat 40. XVIII w. 31 grudnia odprawiano specjalne nabożeństwa, podczas których wierni mogli podsumować kończący się rok i zawierzyć Bogu kolejny. Dopiero później postanowienia noworoczne przybrały formę samodoskonalenia. Zawsze jesteśmy nie w pełni zadowoleni ze swoich osiągnięć, więc przyrzekamy, że zrobimy i osiągniemy to lub tamto, np. schudniemy, będziemy uprawiać sport, przeczytamy wszystkie nieprzeczytane książki itd. A jak nie – to przecież będzie kolejny rok...

Magiczna liczba 2025, trudno w to uwierzyć, ale w następnym roku skończy się I ćwierć XXI w.

Niech Państwu w Nowym Roku się darzy! ■

# Jan Długosz

**Polski duchowny katolicki, historyk, kronikarz, dyplomata, arcybiskup lwowski, wychowawca synów Kazimierza Jagiellończyka.**

Ur. 1 grudnia 1415 r. w Brzeżnicy. Ojca polskiej historiografii od najmłodszych lat charakteryzował pęd do wiedzy. Jego ambicje dostrzegł wpływowy biskup krakowski Zbigniew Oleśnicki. Protekcja szarej eminencji pierwszych Jagiellonów była motorem napędowym kariery Długosza. Pod jego okiem spisał uposażenie diecezji krakowskiej. Sporządził też spis pruskich sztandarów, katalogi biskupów i żywoty świętych.

Swoje *opus magnum* „Roczniki, czyli kroniki słynnego Królestwa Polskiego” zaczął pisać ok. 1455 r., po śmierci swojego protektora. Pisał niemal do końca życia, przez ćwierć wieku. Było to pierwsze podsumowanie spraw Królestwa Polskiego od chwili jego powstania do czasów kronikarzowi współczesnych. Jed-



JAN DŁUGOSZ

nocześnie była to pierwsza próba ocen i sądów o dziejach Polski. To najznakomitsze dzieło polskiej historiografii średniowiecznej, a zarazem ewenement na tle ówczesnego kronikarstwa europejskiego.

Długosz, zgodnie z duchem epoki, w swoim dziele opisał również cały katalog zjawisk nadprzyrodzonych; jedno z nich o kobiecie, która urodziła jednocześnie trzydzieścioro sześcioro dzieci.

Po śmierci Oleśnickiego Dłu-

gosz pełnił służbę dyplomatyczną u Kazimierza Jagiellończyka. Był też wychowawcą jego dzieci. Cztery starsi synowie króla: Władysław, Kazimierz, Jan Olbracht i Aleksander byli wychowankami Długosza. Nie wiadomo natomiast, czy ta opieka objęła również Zygmunta i Fryderyka.

Zmarł 19 maja 1480 r. w Krakowie. Szczątki Długosza od 1880 r. spoczywają w wawelskiej Krypcie Zasłużonych na Skałce.

## Strefa osiedlenia Żydów

**Nie sposób oddzielić dziejów Żydów polskich od dokonanych przez Rosję zaborów Rzeczypospolitej.**

Katarzyna II ukazem z 23 grudnia 1791 r. ustanowiła strefę osiedlenia, gdzie wolno było zamieszkiwać Żydom. W skład *czerty osiedłości* wchodziły zachodnie gubernie rosyjskie, utworzone po rozbiorach Polski, a także gubernie południowo-zachodnie nadczarnomorskie. Wszyscy Żydzi zostali wypędzeni z Rosji. W tej strefie zabroniono im nawet osiedlenia się na wsi. Jednak już w 1810 r. car Aleksander I zezwolił na przebywanie bogatym żydowskim kupcom i wojskowym poza tą li-

nią. W 1836 r. wytyczono granicę strefy. W 1882 r. car Aleksander III wprowadził *Prawa majowe*, które zabraniały osiedlania się Żydom w miasteczkach poniżej 1000 osób. Na fali antysemityzmu w 1891 r. przeprowadzono wypędzenie ludności żydowskiej z Petersburga i Moskwy. W II. 1881–1883 i 1903–1906 miała miejsce seria pogromów, organizowanych przez władze rosyjskie i wspierające je organizacje nacjonalistyczne (Czarna Sotnia). W ich wyniku nastąpiło załamanie struktur gmin żydowskich i wzrost antysemityzmu.

Tak niebywała koncentracja ludności żydowskiej na wyznaczonym terenie, przy jednoczesnym wstrzy-

manii jej migracji na wieś, spowodowała wzrost antagonizmów narodowościowych i wyznaniowych w przeludnionych miasteczkach dawnej I Rzeczypospolitej. Zrodziło to nędzę i poczucie trwałego zagrożenia, ponieważ kolejne fale migracji Żydów z guberni wschodnich do Królestwa Polskiego, gdy Rosjanie zmniejszali strefę osiedlenia, powodowały wybuchy nieznanego przedtem antysemityzmu.

Po rewolucji lutowej (1917) Rząd Tymczasowy zniósł strefę osiedlenia dekretem o zniesieniu restrykcji wyznaniowych i etnicznych.

PRZYGOTOWAŁA  
ANNA MALINOWSKA

# Edward Piekarski

**Polski badacz Syberii, zesłaniec, lingwista, członek AN ZSRR.**

Ur. w 1858 r. w Piotrowiczach pod Mińskiem. Uczył się w gimnazjach w Mozyrzcu, Taganrogu, Czernihowie. W 1877 r. rozpoczął studia weterynaryjne w Charkowie. Za działalność polityczną aresztowany i skazany na 5 lat zsyłki, ukrywał się i nie rozpoczął kary. Ujęty w 1881 r. i skazany na 15 lat „ciężkich robót”. Z uwagi na stan zdrowia karę zamieniono na bezterminowe zesłanie na Syberii. W ll. 1881–1899 mieszkał w *naslegu* Igidejskim Ułusu Boturskiego obw. jakuckiego. Zajmował się ogrodnictwem, rybołówstwem, hodowlą. Zaczął tworzyć słownik języka jakuckiego. W ll. 1894–1896 kierował grupą badawczą ekspedycji naukowej Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego, badającej język i kulturę Jakutów. W 1899 r.



EDWARD PIEKARSKI

ukazało się I wydanie słownika.

Od 1899 r. mieszkał w Jakucku, pracował jako urzędnik. Uczestnik Nelkano-Ajańskiej ekspedycji naukowej. W 1905 r. wyjechał do Petersburga. Pracował w Muzeum Rosyjskim, Muzeum Antropologii i Etnografii Akademii Nauk. Sekretarz Sekcji Etnograficznej Rosyj-

skiego Towarzystwa Geograficznego, redaktor czasopisma „*Żiwaja starina*”.

Pracował w Instytucie Orientalistycznym Akademii Nauk ZSRR. Członek korespondent i członek rzeczywisty Akademii Nauk ZSRR. Autor wielu prac o życiu Jakutów. Od 1928 r. członek honorowy Polskiego Towarzystwa Orientalistycznego. Przed 1917 r. opublikował 5 tomów słownika, edycję wznowiono w 1923 r. Wydano 13 tomów *Słownika języka jakuckiego* (1913–1930), objaśnia on 38 tys. słów, zawiera informacje o licznych aspektach życia Jakutów.

Zm. w 1934 r. w Leningradzie i tam pochowany.

W Jakucku jest pomnik Piekarskiego i ulica jego imienia. Zrekonstruowana jurta, w której mieszkał i pracował, znajduje się w skansenie w miejscowości Czerkioch.

# Tomasz Patan

**Polak z Poznania jest twórcą pierwszego na świecie elektrycznego pojazdu latającego *Jetson One*.**

Już w wieku 16 lat stworzył swój pierwszy zdalnie sterowany szybowiec, potem sterowce i helikoptery. Po trzecim roku Politechniki Gdańskiej postanowił przerwać studia, by prowadzić własną firmę zajmującą się fotografią z powietrza.

Dziś ma na swoim koncie skonstruowanie pierwszego na świecie oktokoptyera. *Jetson One* stał się pionierskim „latającym pojazdem”, definiując własną kategorię w świecie lotnictwa. To pojazd typu eVTOL (ang. electric Vertical Take-Off and Landing) – pionowzlot napędzany elektrycznie. Jego konstrukcja przypomina pojazdy z filmów SF.

Zaprojektowany z myślą o użyt-



TOMASZ PATAN

kownikach prywatnych. Napędzany przez silniki elektryczne oktokoptyer lata dzięki ośmiu śmigłom umieszczonym w czterech miejscach pojazdu. Konstrukcja, inspirowana bolidami Formuły 1, jest lekka – waży 115 kg. Mieści wyłącznie pilota (do 95 kg), może le-

cieć z szybkością ponad 100 km/h. Latanie na nim nie wymaga licencji pilota, jednak tylko w USA. Dzięki intuicyjnemu systemowi sterowania i niewielkiej masie jest łatwy w obsłudze, co pozwala na bezpieczne loty.

Trzeba przyznać, kosztuje nie mało, bo 128 tys. USD. Jednak firma Jetson, współzałożycielem której jest Tomasz Patan, przyjmuje zamówienia już na 2026 r. Dla nabywców przewidziano kursy z obsługi pojazdu.

Konstrukcja Patana otwiera nowe możliwości w transporcie osobistym, może zrewolucjonizować sposób poruszania się, szczególnie w zatłoczonych metropoliach. To śmiała wizja realizowana z sukcesem na globalną skalę.

PRZYGOTOWAŁA  
WIKTORIA OKIANKO

# Bazylika św. Piotra wirtualnie

**Świątynia ta jest niezwykle ważnym miejscem nie tylko dla katolików. Ci, którzy mieli szczęście zwiedzić Watykan, z pewnością pamiętają przydługie, wijące się przez cały plac kolejki do niej. Dziennie bazylikę odwiedza ok. 50 tys. pielgrzymów!**

Ci, którzy nie mogą wyjechać do Włoch, z utęsknieniem marzą o postawieniu nogi w tym świętym miejscu. Teraz pojawiła się wspaniała możliwość wirtualnego zwiedzania bazyliki, podczas którego możemy się czuć praktycznie jakbyśmy robili to na żywo.

Przed Jubileuszem Roku Świętego 2025 wierni otrzymali wspaniały prezent: trójwymiarową, cyfrową kopię Bazyliki Świętego Piotra stworzoną przy wykorzystaniu sztucznej inteligencji. Ten imponujący projekt, będący wynikiem współpracy Watykanu i koncernów technologicznych, rozpoczęto w 2022 r. Firma *Microsoft* dostarczyła technologii AI potrzebnej do przetwarzania i analizowania ogromnej ilości danych. Latem 2023 r. zespół *Iconem* wykonał ponad 400 tys. zdjęć w wysokiej rozdzielczości za pomocą różnych urządzeń, w tym dronów, kamer i laserów. Specjaliści przez cztery tygodnie pracowali po nocach, by dokładnie zeskanować świątynię. Pozyskane dane zostały bezpiecznie zarchiwizowane w chmurze Azure. Proszę sobie wyobrazić, że jest to objętość 5 mln płyt DVD. Jeżeli ułożylibyśmy je obok siebie, osiągnęłyby 6 km! Następnie specjaliści *Iconem* stworzyli bardzo precyzyjny model 3D; narzędzi, które udoskonaliły go z dokładnością co do milimetra, dostarczyło *Laboratorium Microsoft AI for Good*.



WIDOK NA BAZYLIKĘ ŚWIĘTEGO PIOTRA W RZYMIE

Tak więc w Wigilię 24 grudnia, kiedy papież poprzez otwarcie Drzwi Świętych w bazylice watykańskiej zainaugurował Rok Święty 2025, ogłoszony pod hasłem „Pielgrzymi Nadziei”, razem z nim oraz pielgrzymami z całego świata będziemy mogli wejść do bazyliki za pośrednictwem strony <https://virtual.basilicasanpietro.va/it>. Jest ona dostępna w czterech wersjach językowych: angielskiej, francuskiej, włoskiej i hiszpańskiej, każda z nich – z lektorem żeńskim i męskim. Podczas wirtualnego zwiedzania możemy dotrzeć do każdego zakamarka świątyni, a także zobaczyć niedostępne dla zwiedzających szczegóły, w tym rzymskie katakumby pod bazyliką czy bogate zdobienia kopuły zaprojektowanej przez Michała Anioła. Autorzy projektu pomyśleli o wszystkich: od stycznia 2025 r. ruszy także projekt edukacyjny realizowany w ramach popularnej gry komputerowej *Minecraft*, dzięki której 173 mln graczy będzie mogło poznać bazylikę za pomocą nowych tech-

nologii.

Poza interaktywną stroną internetową i projektem edukacyjnym przygotowano także dwie wystawy: *Pétros ení* i *Pétros ení Octagon*, których celem jest m.in. ukazanie nowych odkryć historyków sztuki dokonanych w bazylice podczas przeprowadzenia prac na potrzeby stworzenia wersji cyfrowej.

Można z całą pewnością stwierdzić, że w tym przypadku sztuczna inteligencja przyczyniła się do powstania imponującego dzieła. Papież Franciszek podczas spotkania z twórcami projektu wyraził uznanie dla ich pracy, ale też zaapelował do wszystkich o odpowiedzialne korzystanie z AI. Podkreślił, że nowoczesna technologia pozwala chronić bazylikę i uczynić ją miejscem żywej wiary, gdzie mile witany jest każdy: „Ci, którzy wierzą, i ci, którzy szukają wiary; ci, którzy przychodzą kontemplować bogate piękno artystyczne Rzymu, i ci, którzy chcą rozszyfrować jego kody kulturowe”.

ANNA MALINOWSKA

# Symbol Paryża

**Katedra Notre-Dame w Paryżu to jeden z najważniejszych zabytków architektury w świecie. Na przestrzeni wieków była także inspiracją dla wielu twórców. Wśród najbardziej znanych dzieł jest m.in. powieść „Katedra Marii Panny w Paryżu” Wiktora Hugo, a także animowana ekranizacja Disneya „Dzwonnik z Notre-Dame”.**

Budowa katedry rozpoczęta w 1163 r. trwała przez 182 lata. Zaprojektowana przez architekta Maurice’a de Sully’ego w sercu Paryża, miała być świątynią, symbolizującą potęgę Kościoła katolickiego i Francji.

Stanowi przykład doskonałości gotyckiego stylu: strzeliste wieże, rozbudowane witraże, w tym słynna rozeta w transepcie, oraz bogato zdobiona fasada. Była świadkiem wielu ważnych wydarzeń, takich jak koronacje królów Francji czy ceremonie pogrzebowe. Przetrwała zbezczeszczenie podczas rewolucji francuskiej, zamieniono ją wtedy na „Świątynię Rozumu”.

W kościele znajdują się relikwie Męki Pańskiej, Korona Cierniowa oraz gwoździe, którymi przybito Chrystusa do krzyża. Korona Cierniowa, która została sprowadzona do Francji przez króla Ludwika IX Świętego w 1237 r., obecnie stanowi jedną z najważniejszych relikwii chrześcijańskich. W katedrze znajduje się także relikwiarz drzewa Krzyża Świętego, który był obecny przy koronacji królów Polski.

Pożar, który wybuchł 15 kwietnia 2019 r., wstrząsnął nie tylko Francją, ale i całym światem. Choć ogień opanowano, zniszczenia były



PETIT TESSON / AFP / EAST NEWS

**ABP PARYŻA LAURENT ULRICH PUKA DO DRZWI KATEDRY NOTRE-DAME PODCZAS CEREMONII JEJ PONOWNEGO OTWARCIA. PARYŻ. 7 GRUDNIA 2024 R.**

ogromne – dach, iglica, część sklepienia, cenne elementy wnętrza zostały zniszczone lub uszkodzone. Dzięki poświęceniu strażaków udało się uratować fasadę, wieże, mury, przypory, witraże, organy oraz większość skarbów katedry, w tym relikwie i witraże. Tuż po pożarze prezydent Francji Macron obiecał, że prace renowacyjne zakończą się w okresie pięciu lat. Dzięki solidarności ludzi, hojnym datkom i pracy wielu osób Notre-Dame została odbudowana.

Odbudowa wymagała zarówno technologii współczesnych, jak i tradycyjnych metod budowlanych, stosowanych w średniowieczu. Korzystano z tradycyjnych technik odtworzenia iglicy, wytwarzania witraży, rzeźbienia kamienia czy produkcji rynien i dachówek. Przeprowadzono szereg prac archeologicznych, w trakcie których odkryto m.in. nieznanie wcześniej grobowce, sarkofagi, posągi, a także nietypowe, jak na średniowiecze łączenia – metalowe „zszywki”, którymi spajano kamienne elementy pochodzące z XIII w.

Uroczyste otwarcie odnowionej Notre-Dame miało miejsce 7 grudnia 2024 r., udział w nim wzięło wielu przywódców światowych i znakomitości. Arcybiskup Paryża Laurent Ulrich uderzył trzykrotnie pastorałem w bramę świątyni, po trzecim jego wezwaniu drzwi się otworzyły. We wnętrzu katedry abp Ulrich symbolicznie „obudził” organy. 8 grudnia w katedrze odprawiono pierwszą Mszę św., podczas której konsekrowano ołtarz główny świątyni. Wzięło w niej udział niemal 170 biskupów z całego świata, kapłani ze 106 parafii diecezji paryskiej i duchowni katolickich Kościołów obrządku wschodniego.

Po ceremonii religijnej odbyła się seria koncertów i występów artystycznych oraz projekcja multimedialna na fasadzie katedry, ukazująca historię budowy Notre-Dame i proces renowacji po pożarze.

W świątyni przed Bożym Narodzeniem zainstalowano wielką, XVIII-wieczną szopkę neapolitańską i odprawiono pierwszą od pięciu lat pasterkę.

WIKTORIA OKIANKO

# Śpiewajcie Bogu

Tak tłumaczy się nazwa chóru diecezjalnego z Grodna *Cantate Domino*, który niedawno obchodził 25-lecie swej działalności. Koncert jubileuszowy odbył się w bazylice katedralnej w Grodnie w dniu liturgicznego wspomnienia św. Cecylii, patronki muzyki kościelnej i śpiewu. Obchody rozpoczęły się Mszą św. w intencji chóru, której przewodniczył ordynariusz grodzieński ks. bp Włodzimierz Hulaj.

*Cantate Domino* rozpoczął swą działalność w 1999 r. w parafii pw. Miłosierdzia Bożego na osiedlu Wiśniowiec. Jego kierownikiem i dyrygentem niezmiennie jest Henryk Dawidowicz. W 2007 r. ówczesny ordynariusz grodzieński ks. bp Aleksander Kaszkiewicz nadał mu status chóru diecezjalnego. Dzisiaj trudno wyobrazić sobie ważne uroczystości kościelne bez ich występu. Śpiewali także gościnnie

w wielu parafiach rodzimej diecezji oraz w całym kraju, wystąpili również w Polsce i na Litwie. Chórzyści śpiewają w sposób akademicki, *a capella*, czasami towarzyszy im muzyka. W repertuarze mają zarówno śpiewy liturgiczne, jak i utwory znanych kompozytorów muzyki klasycznej – Bacha, Mozarta, Moniuszki.

Kilka ciekawostek o zespole wokalnym: osiem par małżeńskich poznało się w chórze, obecnie śpiewa w nim 25 osób, bywało też i 43 śpiewaków. Najmłodszy uczestnik ma 18 lat, a najstarszy – 70, a 10 osób jest w chórze od początku jego istnienia. *Cantate Domino* wydał 2 płyty, próby chóru odbywają się 2 razy w tygodniu. Usłyszeć śpiew chórzystów można podczas Mszy św. w 1. niedzielę miesiąca w kościele rektoralnym (Pobrygidzkim), a w 2. niedzielę – w katedrze grodzieńskiej.







ARCHIWUM ZPB

JAKO CHÓR DIECEZJALNY *CANTATE DOMINO* SWOIM ŚPIEWEM UŚWIETNIA WIELE UROCZYSTOŚCI RELIGIJNYCH. TU: PODCZAS PROCESJI BOŻEGO CIAŁA W GRODNIE W 2024 R.



ARCHIWUM ZPB

KIEROWNIK CHÓRU HENRYK DAWIDOWICZ PRZYJMUJE ŻYCZENIA Z OKAZJI 10-LECIA ISTNIENIA ZESPOŁU WOKALNEGO. GRODNO. LISTOPAD 2009 R.



ARCHIWUM ZPB

CHÓR ŚPIEWA PODCZAS MSZY ŚW. W KATEDRZE GRODZIŃSKIEJ



ARCHIWUM ZPB

CHÓR *CANTATE DOMINO* PODCZAS JUBILEUSZOWEGO KONCERTU W BAZYLI-CE KATEDRALNEJ W GRODNIE



ARCHIWUM ZPB

ŚPIEWOWI CHÓRU CZASAMI TOWARZYSZY TEŻ MUZYKA



ANDRZEJ POCZUBUT

# Kolejne Święta bez Andrzeja

ELIZA ANDRUSZKIEWICZ

**To już czwarte święta Bożego Narodzenia, gdy ze swoją rodziną do stołu wigilijnego nie zasiadł Andrzej Poczubut, dziennikarz i działacz Związku Polaków na Białorusi. Nasz kolega odbywa wyrok w kolonii karnej w Nowopołocku.**

Dziennikarz został zatrzymany 25 marca 2021 r. po rewizji w jego mieszkaniu. Sprawą Poczubuta zajmowała się Prokuratura Generalna RB w Mińsku. Dziennikarz długo czekał na rozpoczęcie procesu sądowego, w areszcie śledczym spędził w kilku więzieniach prawie dwa lata.

Proces sądowy w Obwodowym Sądzie w Grodnie został na wniosek prokuratora utajniony. Wyrok w sprawie Andrzeja zapadł 8 lutego 2023 r. Wówczas wymierzono mu karę z dwóch artykułów Kodeksu Karnego RB: z art. 361 – „o wzywaniu do działań zagrażających bezpieczeństwu narodowemu

Republiki Białoruś” oraz z art. 130 – „o podżeganie do nienawiści na tle rasowym, narodowościowym, religijnym i społecznościowym”. W apelacji do Sądu Najwyższego wyrok został podtrzymany – osiem lat kolonii karnej o najcięższym zaostrożonym reżimie. Andrzej Poczubut jest więźniem politycznym, dlatego postawione wobec niego zarzuty nie mają nic wspólnego z rzeczywistością.

Miejscem uwięzienia działacza ZPB stała się kolonia karna w Nowopołocku. W tym łagrze od razu trafił do izolatora karnego za rzekome naruszenia regulaminu zakładu penitencjarnego. Kilkakrotne trafienie do izolatki (szizo) spowodowało, że wyznaczono mu nową karę – pobyt w tejże kolonii, tyle że w celi więziennej na okres pół roku. I karę w tym wymiarze wobec dziennikarza powtórzono jeszcze raz na kolejne pół roku.

Informacji o odbywaniu wyroku przez Andrzeja Poczubuta nadal jest niedużo. Wiadomo, że pozbawiono go spotkań z rodziną, a nawet rozmów telefonicznych

z bliskimi. Brak bezpośredniego kontaktu z nimi jest wielkim wypróbowaniem dla Andrzeja także dlatego, że ma rodziców w starszym wieku, niepełnoletniego syna, córkę studentkę. Szczególnie w taki czas, gdy obchodzimy jedno z najwspanialszych świąt w naszej tradycji, brak syna, ojca, męża jest dla rodziny wyjątkowo bolesny. Pozostaje im tylko pisanie listów.

W dn. 31 grudnia 2024 r. minie 1378 dni od uwięzienia Andrzeja Poczubuta, to trzy lata i dziewięć miesięcy. Tyle by w tym czasie mógł zrobić, będąc na wolności – był zawsze aktywny w działalności zawodowej i społecznej, ma dużą wiedzę i doświadczenia, tak potrzebne dla dobrego wykonywania pracy.

Małżonka Andrzeja, Oksana Poczubut, przekazała od niego przez media społecznościowe życzenia świąteczne dla wszystkich: przyjaciół, kolegów, znajomych i nieznajomych, którzy wspierają go w najtrudniejszym okresie jego życia. Po tamtej stronie krat każde wsparcie jest bardzo ważne, bo daje nadzieję... ■

# Prymat wartości duchowych w życiu społecznym

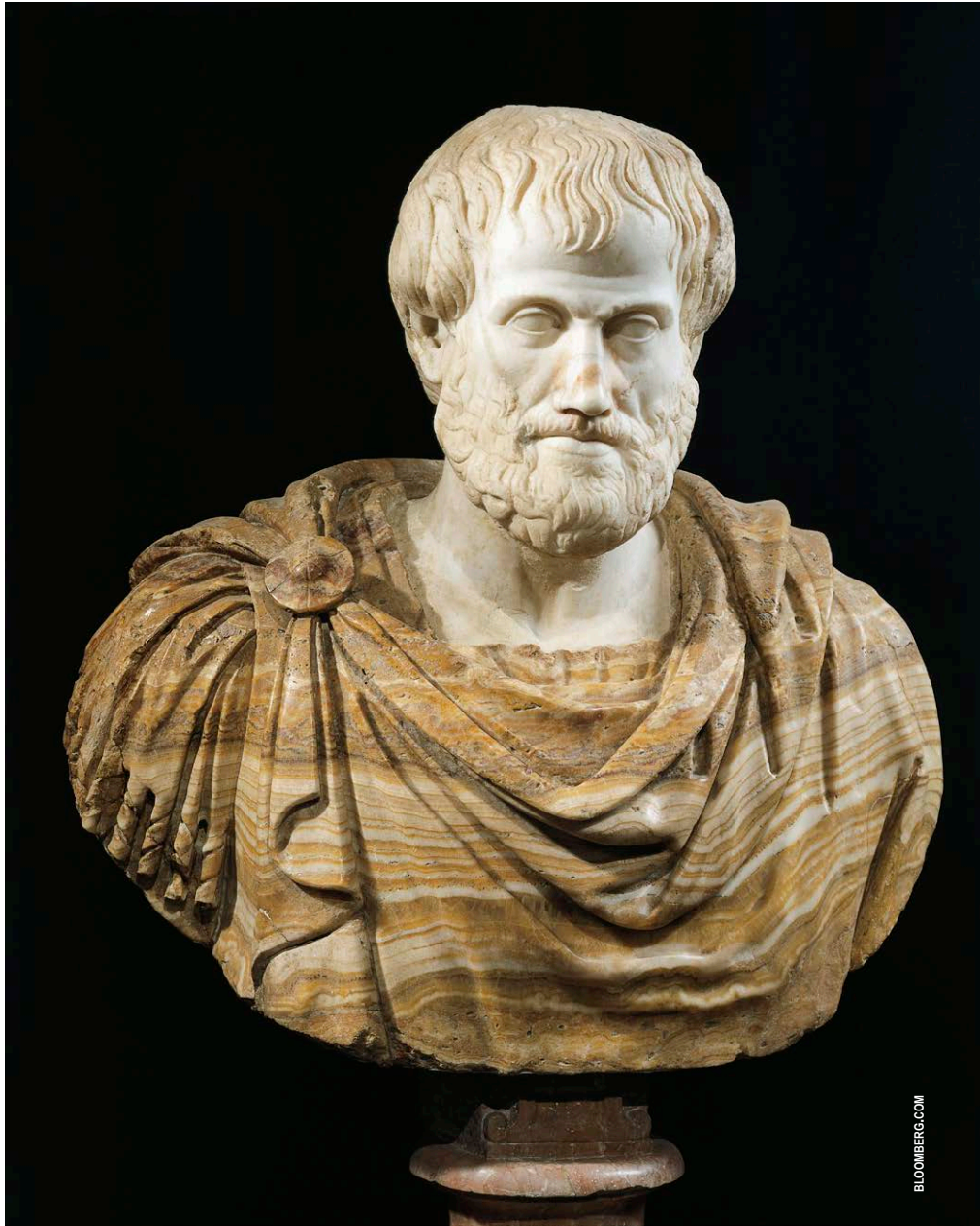


PIOTR JAROSZYŃSKI

**Każdy z nas, przychodząc na świat, nie buduje od początku życia społecznego, ale jest wrzucany w pewne społeczeństwo tak lub inaczej zorganizowane. Człowiek z natury jest bytem społecznym, jak powie Arystoteles, w większym nawet stopniu niż pszczoła (Polityka, 1,10). Sposób, w jaki społeczeństwo jest zorganizowane, ma istotny wpływ nie tylko na to, co człowiek będzie posiadał, ale również, kim będzie.**

Społeczność źle zorganizowana psuje ludzi, a nawet stanowi dla nich śmiertelne zagrożenie, natomiast społeczność zbudowana na zdrowych zasadach pozwala człowiekowi żyć i rozwijać się, nie zapominając o ostatecznej perspektywie ludzkiego bytu.

Gdy patrzymy dziś na współczesny świat, to widzimy, że jedną z najbardziej uderzających jego cech jest dysproporcja, jaka zachodzi między stopniem rozwoju cywilizacji technicznej, a kryzysem życia społecznego. Coraz wymyślniejsze marki samochodów, komputery, telefony komórkowe nie mogą przesłonić faktu, że w życiu społecznym bieda, niesprawiedliwość, poczucie osamotnienia i osobowego upadku stają się coraz bar-



GRECKI FILOZOF ARYSTOTELES

dziej powszechne. Taki stan rzeczy jest wyzwaniem szczególnie dla Kościoła katolickiego, który jak dawniej, tak i dziś bierze w swej działalności pod uwagę głównie człowieka-osobę, a wszystko inne mierzy miarą dobra lub zła dla tego wyjątkowego w całym wszechświecie podmiotu obdarzonego godnością. Wiek XX, najbardziej

wojenny i zbrodniczy wiek w historii ludzkości (nazwany też „stuleciem kłamstwa”), nie rozwiązał najważniejszych problemów dotyczących zasad organizowania społeczeństwa w ramach państw i instytucji międzynarodowych.

Ale koniec ubiegłego wieku, jak i schyłek minionego drugiego tysiąclecia, upłynęły pod znakiem



ŚWIĘTY JAN PAWEŁ II

nauczania Jana Pawła II, papieża-Polaka. Nauczanie to łączy w sobie nie tylko dziedzictwo mądrości Kościoła, jak i wysoki stopień wykształcenia filozoficzno-teologicznego, ale także wrażliwość artystyczną (teatr, poezja) rozwijaną w łonie kultury polskiej. Czytając i słuchając Ojca św. przez ponad 26 lat nieustannie dostrzegaliśmy tę jakże wyjątkową syntezę przebijającą się przez karty encyklik, homilii czy listów.

Nauczanie społeczne Jana Pawła II pogłębione jest o doświadczenie kilku epok i kilku ideologii. Syn polskiego oficera urodził się w II Rzeczypospolitej, w dwa lata po odzyskaniu niepodległości. Dzieciństwo i młodość upłynęły mu w wolnym Państwie Polskim. Okres wojny, to okres starcia ze zorganizowaną przemocą opartą na totalitarnej ideologii nazizmu. Okres powojenny aż do wyboru na Stolicę Piotrową, to doświadczenia związane z inną jeszcze ideologią

totalitarną, jaką był ateistyczny komunizm. Po roku 1978 Ojciec św. zetknął się z całym światem, i tym zachodnim, opartym na ideologii liberalnej, i światem postkolonialnym Afryki i Ameryki Południowej. Te doświadczenia papieża-Polaka owocowały w treści niezliczonych homilii, wielu encyklik i listów.

Jak można byłoby najkrócej ująć podstawowe przesłanie Ojca św. do tych, którzy odpowiedzialni są za budowę ładu społecznego? Wydaje się, że Jan Paweł II najczęściej mówił o konieczności respektowania trzech dopełniających się zasad: prymatu osoby w stosunku do rzeczy, pierwszeństwa etyki przed techniką oraz wyższości ducha nad materią. Tam, gdzie górze bierze technika i materia nad człowiekiem-osobą i nad kulturą, tam człowiek dla siebie nie znajdzie bezpiecznego miejsca, tam państwo będzie zorganizowane w sposób totalitarny. Ostatecznie pod-

stawową słabością współczesnej cywilizacji jest „nieodpowiednia wizja człowieka”. Człowiek pojęty nieosobowo musi zostać zawłaszczony przez materię, technikę i państwo. Taka cywilizacja stanowi wielostronne zagrożenia dla społecznego świata osób. Inaczej jeszcze mówiąc, we współczesnej cywilizacji obserwujemy odwrócenie porządku środków i celu. Środki stają się celem, a rzeczywiste cele – stają się środkami.

### **Prymat osoby nad rzeczą**

Współczesne ideologie wiele mówią o człowieku i jego wartości. W swoim czasie wisiały również w Polsce takie hasła: „człowiek najwyższą wartością”. Wiele z tych ideologii odwołuje się do idei humanizmu. Równocześnie jednak tzw. praktyka okupiona milionami ofiar wskazuje na to, że błąd wynikał nie tyle ze złej realizacji, co z podstawowego błędu w myśleniu. Cóż z tego, że człowiek był

najwyższą wartością, skoro jako ta najwyższa wartość był tylko ewolutem materii, kuzynem małpy! Zarówno ideologia komunistyczna, jak i liberalna połączone są materialistyczną wizją człowieka, stąd tak ochoczo powołują się na darwinizm, który naukowo „udowadnia”, że człowiek to taka wyprostowana małpa. Encyklopedie i podręczniki szkolne wypełnione są ilustracjami w ten sposób pojętego człowieka.

Ale są też konsekwencje takiego podejścia do człowieka, bo organizacja życia społecznego nie jest na miarę człowieka-osoby. Ideologie dlatego są totalitarne, że negują to, iż człowiek jest osobą, i w związku z tym w państwach urządzonych w oparciu o te ideologie nie ma miejsca, a nawet prześladowuje się to wszystko, co wyraża osobowość stronę struktury ludzkiego bytu.

Kim w takim razie jest człowiek-osoba? Nie jest ewolutem materii, ale bytem stworzonym „na podobieństwo i obraz Boga” („persona” – obraz). Stąd płynie zarówno podmiotowość (personalizm), jak i godność człowieka (dignitas hominis), której materialistyczna ideologia nie jest w stanie dostrzec. To owa godność sprawia, że człowiek jako byt osobowy musi być głównym odniesieniem w projektowaniu ustroju społecznego. A równocześnie społeczeństwo nie może być zamknięte na Boga lub przeciwne Bogu. W Brazylii Ojciec św. powiedział: „... nie buduje się społeczeństwa bez Boga, bez Bożej pomocy. Byłoby to sprzecznością.

To Bóg jest gwarancją społeczeństwa na miarę człowieka: przede wszystkim dlatego, że On nazaczył głębię człowieka najwyższą szlachetnością swego obrazu i podobieństwa (por. Rdz. 1,26 nn); a następnie dlatego, że Chrystus przyszedł, by odbudować ten zeszpecony grzechem obraz i jako «Odkupiciel człowieka» przywrócił mu niezniszczalną godność jego pierwotnego pochodzenia. Zewnętrzne struktury – wspólnoty i organizmy międzynarodowe,



PODZAS WIZYTY PAPIEŻA JANA PAWŁA II DO MEKSYKU



TŁUMY WIERNYCH PODZAS SPOTKANIA Z OJCEM ŚWIĘTYM W KURITYBIE W BRAZYLII

państwa, miasta, działalność poszczególnych osób – muszą tę rzeczywistość uwydatniać, zapewnić jej niezbędną przestrzeń; w przeciwnym razie – wałą się one lub redukują do bezdusznej fasady”. Ustroje społeczne, respektując osobowość człowieka, muszą być równocześnie otwarte na Boga.

### **Prymat etyki nad techniką i nauką**

Rozwój nauk, jaki obserwujemy od renesansu, dokonywał się pod szczytnym hasłem panowania człowieka nad przyrodą, poprawy warunków bytowych, uzdrowienia i przedłużenia ludzkiego życia, udoskonalenia człowieka i polepszenia stosunków społecznych. Rewolucja naukowa XVI i XVII wieków doprowadziła w wieku XIX do tzw. rewolucji przemysłowej.

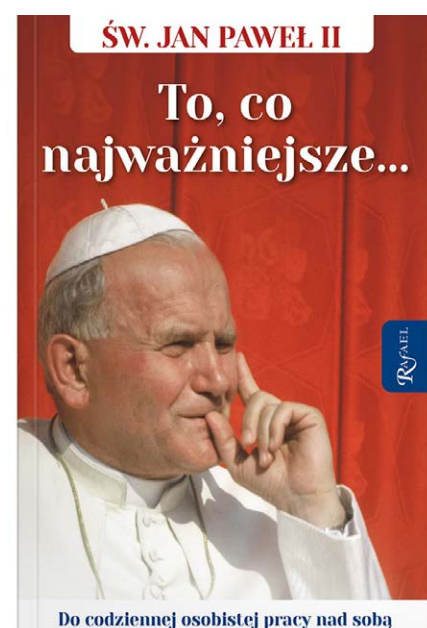
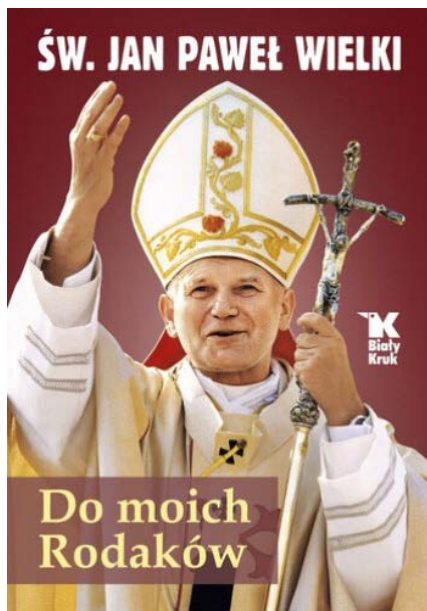
Nauka zamieniła się w technologię, a rzemiosło – w przemysł, właśnie dzięki nauce. Wiek XX jest okresem rozwoju i nauki, i przemysłu na niespotykaną dotąd skalę. Ale równocześnie ten oszałamiający rozwój przynosi zagrożenia, które stanowią zaprzeczenie haseł, jakie legły u podłoża naukowych zmian.

Panowanie człowieka nad przyrodą doprowadziło aż do absurdalnego wyniszczenia środowiska naturalnego w wielu miejscach naszej planety. Polepszenie warunków bytowych objęło niewielki procent ludności, powiększyły się natomiast dysproporcje między ludźmi biednymi i bogatymi. Medycyna przekroczyła granice ochrony zdrowia, wkraczając w sferę inżynierii genetycznej. Wydłużanie ludzkiego życia zbiegło się z legalizacją aborcji i eutanazji, pociąga-

jących za sobą miliony niewinnych ofiar. Zamiast wewnętrznego udoskonalania człowieka pojawił się permissywizm, który sankcjonuje obecność zła moralnego (każdy może robić, co mu się żywnie podoba), a wyrzuty sumienia ma zagłuszyć naukowa psychoanaliza. Stosunki społeczne zamiast ukierunkowania na wspólne dobro są regulowane przy pomocy naukowo opracowanych środków przymusu – socjotechnika. W ten sposób rozwój nauki i techniki stał się istotnym zagrożeniem dla człowieka i dla społeczeństwa. Jego źródła biorą się stąd, że zagubiony został cel i podmiot tych dziedzin, a jest nim człowiek-osoba.

Właśnie zasada prymatu etyki przed techniką przypomina, że nauki i technika rozwijając się, muszą zawsze brać pod uwagę dobro człowieka-osoby. Jakże dramatycznie brzmiały słowa Ojca św. skierowane do przedstawicieli UNESCO: „I oto – korzystając z okazji dzisiejszej mojej obecności w siedzibie UNESCO – ja, syn ludzkości i biskup Rzymu, zwracam się przede wszystkim do was, ludzie nauki, do was, obecnych tutaj najwyższych autorytetów we wszystkich dziedzinach nowożytnej wiedzy. I zwracam się przez was do wszystkich waszych kolegów i przyjaciół we wszystkich krajach i na wszystkich kontynentach. Zwracam się do was w imię tego strasznego zagrożenia ludzkości, a zarazem w imię jej przyszłości i dobra na całym globie. I proszę was: użyjcie wszystkich sił, by wprowadzić i respektować we wszystkich dziedzinach nauki prymat etyki”.

– Zbyt często zdarza się, że nauka, zamiast pozostawać w służbie ludzkiego życia, zostaje wprzęgnięta w niszczenie prawdziwej godności człowieka i jego życia. Ma to miejsce, gdy same poszukiwania naukowe zmierzają w tym kierunku lub gdy ich wyniki bywają stosowane do celów przeciwnych dobru ludzkości. Dzieje się to zarówno



ŚW. JAN PAWEŁ II ZOSTAWIŁ PO SOBIE BOGATĄ SPUŚCIZNĘ

w dziedzinie manipulacji genetycznych i doświadczeń biologicznych, jak też w dziedzinie broni chemicznej, bakteriologicznej czy nuklearnej – mówił Jan Paweł II.

### Prymat ducha nad materią

Ojciec św. wielokrotnie podkreślał, że to kultura „jest właściwym sposobem istnienia i bytowania człowieka”. Tym samym to kultura, a nie dobra konsumpcyjne, pozwala człowiekowi bardziej „być” niż bardziej „mieć”. Współczesna cywilizacja znajduje się w stanie kryzysu człowieczeństwa właśnie ze względu na deprecjonowanie roli kultury. W miejsce prawdzi-

wej kultury na miarę człowieka pojawiają się pozorne imperatywy „rozwoju” i „postępu”, takie jak brak poszanowania życia, seksualizm bez odpowiedzialności, prymat sensacji, koniunktury i doraźnego sukcesu. „W tym wszystkim – stwierdza papież Jan Paweł II – wyraża się pośrednio tępa, systematyczna rezygnacja z tej zdrowej ambicji, jaką jest ambicja bycia człowiekiem”.

Ale kultura posiada swoje wyrażone oblicze w życiu narodu. W dobie stopniowego odchodzenia od pojęcia narodowości pod pretekstem kryjącego się w nim nacjonalizmu Ojciec św. przypomina bardzo mocno, że są nie tylko podstawowe prawa człowieka, ale również prawa narodów. A wśród praw narodów jednym z najważniejszych jest prawo do własnej kultury. Zwłaszcza, że to właśnie kultura jest tym najważniejszym elementem łączącym ludzi w jeden naród i tym co pozwala człowiekowi zachować autentyczną suwerenność.

Dlaczego ta suwerenność jest tak istotna? Ponieważ suwerenność oznacza właściwą tylko dla bytu osobowego zdolność samostanowienia. Ta zdolność samostanowienia opiera się na umiejętności podejmowania odpowiedzialnych decyzji w świetle prawdy. Człowiek zmanipulowany (najczęściej przez media), bez kultury, w źle zorganizowanym społeczeństwie takiej umiejętności jest pozbawiony, a tym samym nie rozwija swego człowieczeństwa, przestaje żyć na obraz Boga i ku Bogu. Następuje głębokie wynaturzenie człowieka.

Właściwa organizacja życia społecznego jest kluczowa dla możliwości bycia człowiekiem i życia jak człowiek. Właśnie ten wątek walki o człowieka, również w kontekście zasad organizowania życia społecznego, stanowi jeden z najbardziej istotnych i ciągle powracających wątków wystąpień papieskich w ciągu ponad 26 lat pontyfikatu Jana Pawła II. Te wątki są i zawsze będą aktualne ■

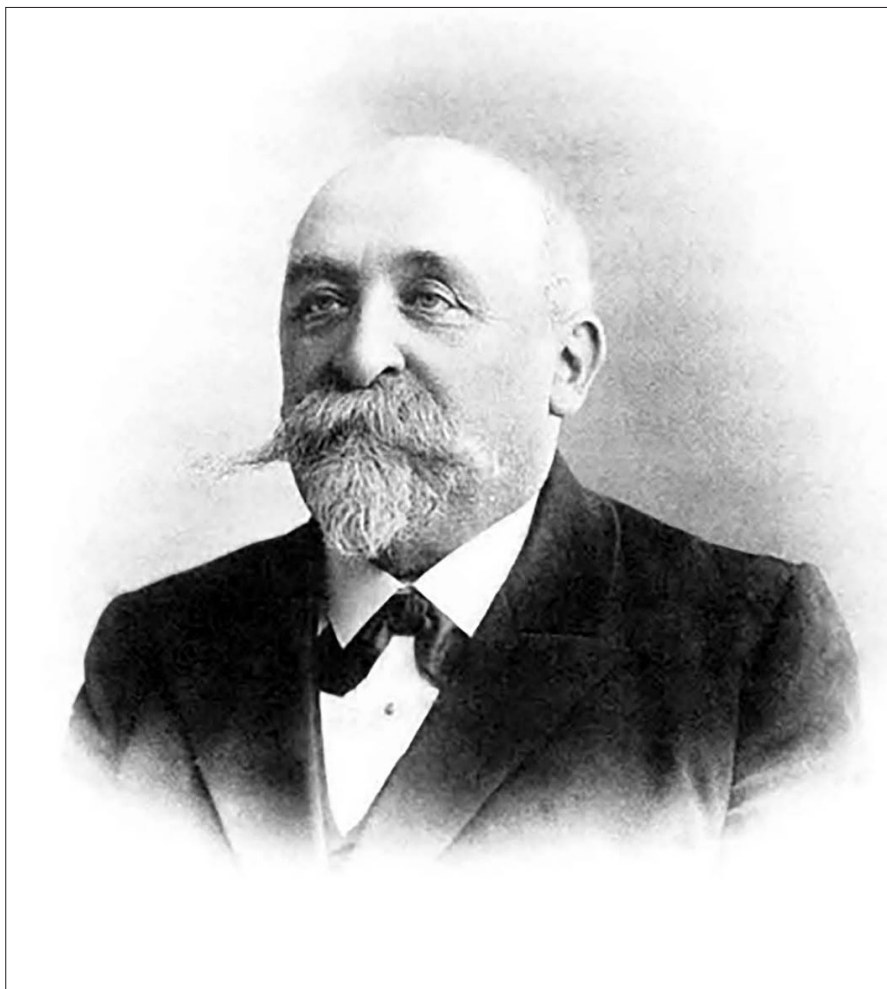
# Wandalin Szukiewicz – strażnik pogranicza



KATARZYNA KONCZEWSKA

**Uczony i społecznik z Naczy na Ziemi Lidzkiej, niestrudzony badacz historycznej Wileńszczyzny na przełomie XIX i XX wieków. Jego kolekcje archeologiczne i etnograficzne znajdują się w zbiorach muzeów różnych krajów. Pozostawił po sobie wiele cennych materiałów dotyczących pogranicza bałtycko-słowiańskiego.**

Wandalin Maciej Szukiewicz herbu Odrowąż urodził się 10 grudnia 1852 r. w Naczy na Ziemi Lidzkiej, historycznej Wileńszczyźnie. Nacza leży pomiędzy Lidą a Ejszyszkami, w różnych czasach byli z nią związani Stanisław Bonifacy Jundziłł, doktor teologii, wybitny profesor botaniki i zoologii, oraz Teodor Narbutt, słynny historyk, archeolog, inżynier wojskowy. Ojciec Wandalina, Aleksander Szukiewicz, absolwent szkoły pijarów w Lidzie, był znanym wileńskim adwokatem, a matka Alina pochodziła z rodu Wołków-Karaczewskich, których własnością była Nacza. Wandalin Szukiewicz bardzo szczegółowo przedstawił historię swego rodu, jak też najważniejsze fakty własnego życia, w liście napisanym w styczniu 1909 r. do Mi-



WANDALIN SZUKIEWICZ

chała Brensztęjna. Z tej korespondencji dowiadujemy się, że ród Szukiewiczów pochodził ze Żmudzi, potem się przeniósł na Ziemię Słonimską (o pośle słonimskim Adamie Szukiewiczzu pisał m.in. Tadeusz Korzon), a potem na Ziemię Lidzką.

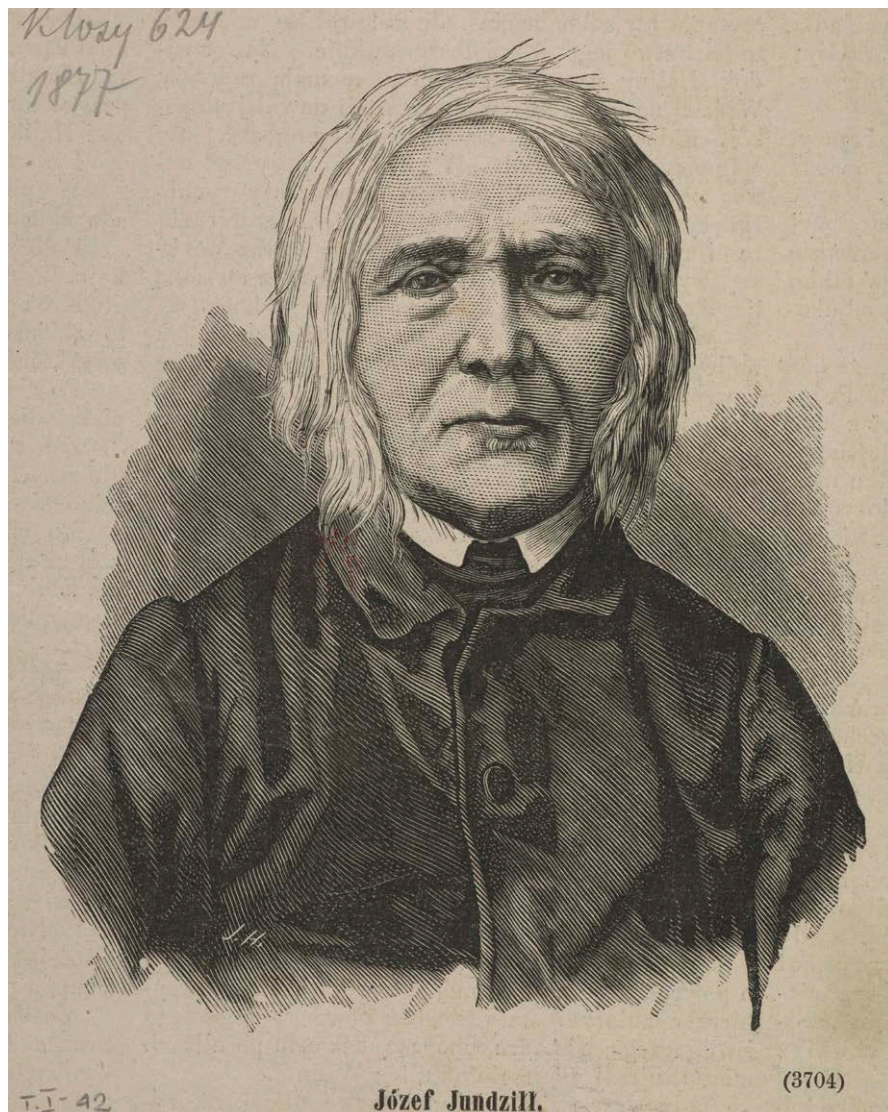
Zgodnie z tradycją miejscowych rodzin szlacheckich Wandalin Szukiewicz otrzymał staranne wykształcenie w domu, a następnie uczył się pod opieką Józefa Jundziłła, emerytowanego profesora botaniki Uniwersytetu Wileńskiego. To właśnie dzięki Jundziłłowi Szukiewicz zainteresował się na-

uką, a o swym nauczycielu napisał później: „Rozbudził we mnie zamiłowanie do nauk przyrodniczych i do rzeczy dawnych”. Trudna sytuacja finansowa rodziny nie pozwoliła Wandalinowi wyjechać na studia za granicę, dlatego postanowił wstąpić do Szkoły Głównej Warszawskiej. Jednak w tym samym roku, kiedy Szukiewicz przyjechał do Warszawy zdawać egzaminy wstępne, uczelnię przekształcono w Uniwersytet Cesarski z wykładowym językiem rosyjskim. Szukiewicz go nie znał, dlatego był zmuszony rozpocząć w Warszawie prywatną naukę po rosyjsku

przedmiotów niezbędnych do zdania egzaminów. Jednak po krótkim czasie sytuacja finansowa rodziny pogorszyła się w tak znacznym stopniu, że Wandalin został zmuszony do powrotu do Naczy i objęcia gospodarstwa, które wówczas liczyło około 250 ha. Nie pozostał jednak marzeń o nauce. Systematycznie kształcił się samodzielnie, poznając dorobek uczonych światowej sławy. Szczególnym zainteresowaniem darzył archeologię i prahistorię, czemu sprzyjało także to, że tereny dookoła Naczy obfitowały w starożytne kurhany. W 1883 r. Szukiewicz rozpoczął ich systematyczne badania, prowadząc prace wykopaliskowe. Jego pasja archeologiczna zaowocowała odkryciem ponad stu obozowisk dawnego człowieka z epoki kamienia i znalezieniem kilku tysięcy sztuk dawnych narzędzi z krzemienia i kamienia. Dlatego też jest znany przede wszystkim jako archeolog, chociaż jego zainteresowania naukowe były bardzo różnorodne, o czym świadczy spuścizna badacza.

Warty podkreślenia jest fakt, że Wandalin Szukiewicz prowadził działalność naukową w niezbyt sprzyjających okolicznościach. Na badania wydawał własne pieniądze, co spowodowało nieporozumienia małżeńskie i odejście drugiej żony, która nie akceptowała jego naukowych fascynacji. Nie zawsze był rozumiany przez prowincjonalną społeczność, często traktującą uczonego, rozkopującego kurhany i wypytującego włóścian o różne szczegóły ich życia powszedniego, jako dziwaka. Zrozumienie dla swojej pracy odnajdywał jednak u badaczy z całego świata doceniających ważność materiałów Szukiewicza, który jako jedyny w tym regionie badał kurhany prahistoryczne.

W 1899 r. Szukiewicz przeniósł się do Wilna, by móc aktywnie działać na polu naukowym. W latach 1899–1907 był prezesem To-



Józef Jundzill.

**JÓZEF JUNDZILL, EMERYTOWANY PROFESOR UNIWERSYTETU WILEŃSKIEGO, POD OPIEKĄ KTÓREGO UCZYŁ SIĘ WANDALIN SZUKIEWICZ. RYS. JÓZEFA HOLEWIŃSKIEGO**

warzystwa Miłośników Starożytności i Ludoznawstwa, a później – jednym z założycieli wileńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk i jego aktywnym działaczem. Jego zainteresowania nie ograniczały się jednak tylko do archeologii: był też członkiem rzeczywistym warszawskiego Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych, członkiem honorowym Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. W lipcu 1908 r. wspólnie z Zygmuntem Nagrodzikiem założył w Wilnie księgarnię i skład nut „Kultura”, które jednak ze względu na swój postępowy charakter były bojkotowane przez duchowieństwo i nie zdołały się utrzymać. Szukiewicz odgrywał ważną rolę w życiu zarówno naukowym, jak i towarzysko-kulturalnym wileńskich Polaków, m. in.

był inicjatorem przygotowania „Albumu od Ziemi nad Niemną H. Sienkiewiczowi (1875–1900)” z okazji jubileuszu pisarza.

Pozyskane w trakcie badań ekspozycji Szukiewicz przekazywał nieodpłatnie do placówek w Warszawie, Krakowie, Wilnie, Lwowie, Moskwie, Petersburgu, gdzie stanowiły ważną część kolekcji muzealnych. Większość swoich zbiorów starożytności przekazał muzeum wileńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Obecnie są one w posiadaniu Muzeum Narodowego Litwy, niestety bez wskazania imienia ofiarodawcy i jakiegokolwiek wzmianki o nim na wystawie. W 1912 i 1913 r. Szukiewicz przekazał do powstającego w Krakowie Muzeum Etnograficznego kolekcję pasków i zbiór kilkudziesię-



sięciu eksponatów, stanowiących największy dar w tej placówce od osoby prywatnej, i najobszerniejszą kolekcję zwartą z terenów historycznej Litwy. Z pewnością odegrały tu rolę bliskie, ciepłe kontakty Wandalina Szukiewicza z bratem stryjecznym, Maciejem Szukiewiczem, swego czasu kustoszem Muzeum Narodowego w Krakowie. Zbiory Szukiewicza posiadały także m.in. Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie, Akademia Umiejętności w Krakowie, zakład antropologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego. Sprawozdania z działalności badawczej Szukiewicza składał do licznych instytucji naukowych, gdzie jego praca dostawała wysokie oceny, w tym do Akademii Umiejętności w Krakowie, Warszawskiego Towarzystwa Krajoznawczego, Cesarskiego Towarzystwa Archeologicznego w Petersburgu. Warto podkreślić, że to właśnie Wandalin Szukiewicz wystarał się w 1901 r. u władz rosyjskich o zgodę na rozpoczęcie prac po uratowaniu zamku w Trokach, który wówczas popadał w ruinę, a cegły i kamienie rozkradała okoliczna ludność. Aktywna działalność Szukiewicza pozwoliła na uratowanie zamku i jego odnowienie, a w 1909 r. w „Kalendarzu Ilustrowanym Kuriera Litewskiego” ukazał się obszerny tekst Szukiewicza o tym cennym zabytku.

Szukiewiczowi zależało na szerzeniu swoich badań i propagowaniu wiedzy o kulturze i historii, dlatego aktywnie pisał do ówczesnej prasy. Pierwsza jego publikacja, opowiadająca o wykopaliskach pod Lidą, ukazała się w 1885 r. w „Tygodniku Ilustrowanym”. W 1901 r. zostały opublikowane jego „Szkice z archeologii przedhistorycznej Litwy” (wówczas ukazała się tylko pierwsza część), w 1903 r. w „Wiśle” – pionierska publikacja o krzyżach ozdobnych w guberni wileńskiej (później pisał o nich szerzej M. Brensztejn), w 1910 r. w „Kurierze Litewskim” i w 1911 r.



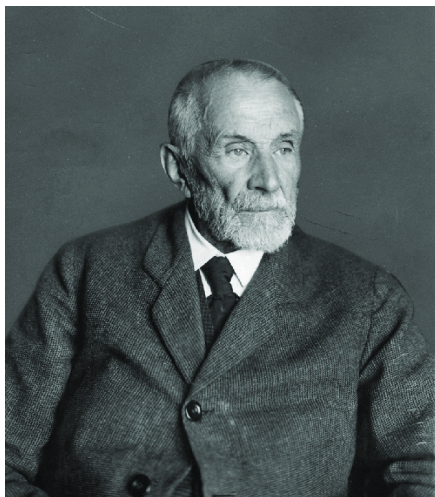
WANDALIN SZUKIEWICZ W TRAKCIE WYKOPALISK W PIETKUSZKACH KOŁO NACZY RAZEM Z JULIANEM TALKO-HRYNCEWICZEM I SYNEM HENRYKIEM. 1907 R.

w „Ziemi” napisał o zamku w Lidzie, w tymże 1911 r. w „Ziemi” – o dawnych lasach królewskich na Litwie, w 1912 r. tamże – o wykopaliskach w Naczy, w 1912 r. w „Tygodniku Krajoznawczym Ilustrowanym” ukazały się jego „Szkice z Białejrusi”. Pisał też aktywnie do „Wisły”, „Światowita”, do miesięcznika „Litwa i Ruś”; łącznie liczba jego publikacji, mniejszych i większych, wynosi około 40. Możemy się dowiedzieć z nich nie tylko o kurhanach prahistorycznych Ziemi Lidzkiej i Wileńszczyzny, ale też o ciekawych faktach historii, wierzeniach i podaniach okolicznej ludności, sposobach leczenia, o ziołach i zabobonach. Można śmiało stwierdzić, że prace Wandalina Szukiewicza są encyklopedią wiedzy o dzisiejszym pograniczu białorusko-litewskim. Maksymalnie pełna bibliografia artykułów publicystycznych Szukiewicza została opracowana w dwudziestolecie międzywojennym w Bibliotece Wróblewskich w Wilnie, obecnie jest to Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk im. Wróblewskich (Lietuvos mokslų akademijos Vrublevskių biblioteka).



MICHAŁ BRENSZTEJN

W rodzinnej Naczy Szukiewicz aktywnie działał na rzecz społeczności wiejskiej: był przewodniczącym rady gminnej, prowadził w swoim majątku szkołę, założył spółdzielczą kasę kredytową i komitet, który się zajmował organizacją szkół, sprowadzaniem podręczników, zatrudnieniem nauczycieli. Do Naczy na zaproszenie Szukiewicza przyjeżdżali liczni znani badacze, w tym Julian Talko-Hryneciewicz, Lucjan Moraczewski, Michał Federowski, Zygmunt Gloger i wielce zasłużony dla Grodna



JULIAN TALKO-HRYNCEWICZ. FOT. ZE ZBIORÓW BIBLIOTEKI NARODOWEJ



ZYGMUNT GLOGER. OBRAZ K. MILLERA



JÓZEF JODKOWSKI

BALYSTOK.PTH.NET.PL

Józef Jodkowski, późniejszy założyciel w grodzie nad Niemnem pierwszej w wolnej Polsce placówki muzealnej na Kresach. Talko-Hryncewicz, który wysoko cenił badania Szukiewicza, pisał o nim: „Nie wiem, czy był w Polsce drugi człowiek, który by znał tak świetnie ten szmat Ziemi Lidzkiej jak on, co go przeszedł wielokrotnie, tak szczegółowo zbadał i opisał. Podziwiałem jego dokładną znajomość okolicy, kiedyśmy prowadzili przez lat kilka wspólne badania archeologiczne”.

Wandalin Szukiewicz był prawdziwym tytanem pracy. W 1914 r. na łamach „Kurier Litewskiego” ukazał się tekst Michała Brensztejna, w skróconym wariantcie przedrukowany także w tygodniku „Ziemia”, z okazji trzydziestolecia pracy naukowej Szukiewicza. Jubileusz ten przypadał w 1913 r., ale Szukiewicz jako człowiek skromny nie uznał za potrzebne hucznie obchodzić tę datę. Brensztejn podkreślał w swym tekście jubileuszowym: „Pan Szukiewicz nie należy do rzeszy tych «uczonych», co za pomocą umiejętnej autorklami nieustannie o sobie przypominają lub też łokciami torują dla się drogę do zaszczytów i uznania swych zasług”. Kolejny tekst o Szukiewiczu ukazał się już jako jego nekrolog w 1919 r. w „Przełędzie Archeologicznym”. Wandalin Szukiewicz zmarł 1 grudnia,



MICHAŁ FEDEROWSKI. 1901 R.

w trakcie posiedzenia rady gminy, której przewodniczył i którą poprowadził tego dnia, mimo że od jakiegoś czasu niedomagał. Julian Talko-Hryncewicz, który stawiał Szukiewicza w jednym szeregu z takimi kresowymi osobistościami jak Eliza Orzeszkowa, Józef Montwiłł, Aleksander Jelski, Józef Bieliński, Jan Karłowicz, Michał Federowski, Czesław Jankowski, Bronisław Malewski, napisał w nekrologu: „Dziś odszedł bodaj ostatni z działaczy kresowych: Wandalin Szukiewicz. Wśród długich lat zmierzchu, kiedy zdawało się, że wszystko się zmówiło, aby wyludnić kraj z inteligencji, a brak szkół podtrzymywał analfabetyzm, pozostawała praca jedynie oświatowa, której podejmowały się jed-

nostki z narażeniem się osobistym. Ś. p. Szukiewicz prowadził tę pracę w swej okolicy”.

Od 1919 r. praktycznie żadnych tekstów o Wandalinie Szukiewiczu nie ukazywało się, poza wspomnieniem w 1939 r. w „Ziemi Lidzkiej” w 20. rocznicę jego śmierci. Po II wojnie światowej o jego zasługach dla badań archeologicznych terenów nadniemeńskich jako pierwsza napisała w 1962 r. leningradzka badaczka Frida Gurewicz. W późniejszych latach pojawiały się krótkie wzmianki o uczonym, przeważnie jako archeologu, rzadziej etnografie, w białoruskich, polskich i litewskich wydaniach zbiorowych poświęconych historii archeologii oraz w pozycjach popularnonaukowych. Opracowanie o W. Szukiewiczu autorstwa Aleksandra Śnieżki, znakomitego krajoznawcy i redaktora przedwojennego periodyku „Ziemia Lidzka”, najbardziej jednak znanego jako pierwszy dyrektor Muzeum Poczty i Telekomunikacji we Wrocławiu, pozostało niestety w formie rękopisu. Jedyna dotychczasowa synteza życia i dokonań Wandalina Szukiewicza autorstwa Marii Blombergowej ukazała się w 2010 r. w popularnonaukowej serii „Znani Lidzianie”. W 2014 r. ukazała się w języku białoruskim publikacja Leonida Ławresza będąca syntezą tekstów różnych autorów o W. Szukiewiczu, w której autor pisze

o Szukiewiczu jako o badaczu białoruskim. Swoją drogą w publikacjach litewskich Szukiewicz jest nazywany Litwinem albo wilnianinem, a w polskich czasem – „znawcą folkloru litewskiego”, chociaż tereny, na których Szukiewicz prowadził badania, w tym czasie były już zbiałoruszczone, a następnie spolszczone. Podkreślę też, że w swojej korespondencji Wandalin Szukiewicz mówił o sobie wyłącznie jako o Polaku, szcycąc się tym, że ród Szukiewiczów jest patriotyczny i zasłużony dla polskiej historii.

Część korespondencji Szukiewicza została wykorzystana przez badaczy jako źródło wiedzy o historii wileńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Henryka Ilgiewicz w 2016 r. przygotowała do druku i opatrzyła komentarzami listy uczonego do Lucjana Uziębły i Władysława Zahorskiego w kontekście ich działalności kulturowej – była to pierwsza i jak dotychczas jedyna edycja jego korespondencji, której większa część nadal pozostaje w archiwach. Tu należy zauważyć, że los spuścizny Wandalina Szukiewicza nie jest do końca znany. Część jej, przekazana przez Szukiewicza jeszcze za życia, znajduje się obecnie w Warszawie, Krakowie i Wilnie, ale sporo materiałów znajdowało się także w posiadaniu rodziny. Wandalin Szukiewicz miał czworo dzieci: Romana i Wandę (wyszła za mąż za Teodora Narbuta, wnuka znakomitego historyka) z pierwszego małżeństwa z Bronisławą Pawłowiczówną, zawartego 10 grudnia 1878 r., oraz Zygmunta i Henryka z drugiego małżeństwa z Julią Kamińską, zawartego 18 listopada 1888 r. Synowie brali aktywny udział w Samoobronie Wileńskiej i walczyli o wolną Polskę. Po odzyskaniu niepodległości Henryk wyjechał do Gdyni, gdzie budował mosty i drogi, a Roman – do Warszawy, gdzie piastował stanowiska kierownicze. Zygmunt został na ojcowiznie, przejmując



WANDALIN SZUKIEWICZ Z SYNAMI ZYGMUNTEM, ROMANEM, HENRYKIEM. WILNO. 1908 R.



NACZA. RODZINNA KAPLICA SZUKIEWICZÓW, POŁOŻONA NA SKRAJU DAWNEGO DWORSKIEGO PARKU. TUTAJ SPOCZAŁ TEŻ WANDALIN SZUKIEWICZ

majątek Jagiełłowicze pod Oranami, a pracował w Wilnie w sądzie. W korespondencji prowadzonej w latach 30. XX w. Zygmunt deklarował przekazanie materiałów ojca Wileńskiemu Towarzystwu Przyjaciół Nauk, ale chciał najpierw sam z nich skorzystać do napisania historii powiatu lidzkiego. W 1938 r. Adam Olechnowicz, opisując w „Kurierze Wileńskim” wizytę u Zygmunta, informował o licznych przechowywanych tam rękopi-

pisach W. Szukiewicza: „Oczom naszym ukazują się stare, różnego formatu bruliony, notesy, zeszyty, teczki, albumy. [...] Opisy czekają... Czekają, aż przyjdzie do nich znawca, kufer otworzy na zawsze i zawartość jego, ku powszechnemu pożytkowi, ogłosi drukiem”. W 1939 r. wybuchła wojna, Nacza i Jagiełłowicze znalazły się pod Sowietami, nie wiadomo więc, co się stało z tymi materiałami.

O tytanicznej pracy Wandalina Szukiewicza i jego ogromnych zasługach na rzecz zachowania spuścizny kulturowej historycznej Ziemi Lidzkiej i Wileńszczyzny świadczą słowa jednego z jego listów, napisanego w 1892 r. do Se-

weryna Udzieli, ówczesnego dyrektora Muzeum Etnograficznego w Krakowie: „Trzeba tu wszystko odkrywać, zdobywać krok za krokiem teren do badań, nie mając nie tylko żadnej pomocy, lecz najmniejszego poparcia. Jedyne, co mię podtrzymuje, broniąc od zniechęcenia, to przekonanie, że bądź co bądź ratuję od zupełnego unicestwienia ślady naszej przeszłości, które zacierają się, nikną z dniem każdym” ■

WANDA KRAHELSKA

# Dwie bohaterские kobiety z rodziny Krahelskich



MIECZYSLAW JACKIEWICZ

**Wanda była działaczką PPS, współtwórczynią Rady Pomocy Żydom „Żegota”. Z kolei jej bratanica Krystyna to poetka, żołnierz AK, sanitariuszka w powstaniu warszawskim. Jej twarz została uwieczniona w stojącym nad Wisłą pomniku warszawskiej Syrenki.**

Krystynę Krahelską, urodzoną 24 marca 1914 r. w majątku Mazurki nad Szczarą, w obecnym

rejonie lachowickim, w okresie międzywojennym w powiecie baranowickim, 27 km od Baranowicz, autorkę słynnej pieśni *Hej, chłopcy, bagnet na broń*, żołnierza AK, uczestniczkę powstania warszawskiego, poległą 2 sierpnia 1944 r. opisałem w „Magazynie Polskim” (08/2020, s. 10-13).

## Wanda Krahelska

Druga znana Krahelska, rodem z terenów obecnej Białorusi, to Wanda, ciotka Krystyny Krahelskiej. Urodziła się 15 grudnia 1886 r. w majątku Sawejki koło Niedźwiedzicy, w dawnym powiecie słuckim, obecnie rejon lachowicki, 27 km od Lachowicz. Majątek w Sawejkach jest opisany w 2. tomie *Dziejów rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej* Romana Aftanazego.

Ojcem Wandy był Aleksander

Dominik Krahelski, właściciel majątku Mazurki, matką Jadwiga z Jerzykowiczów. Ojciec, stryj Jan i dziadek Wandy uczestniczyli w powstaniu styczniowym. Za udział w nim ojciec został zesłany na 5 lat na Syberię Wschodnią. Miała troje rodzeństwa: Jadwigę, Marię i Jana. Wanda przeżyła długie, burzliwe życie. W roku 1902 prowadziła w rodzinnym majątku Mazurki tajną polską szkołę dla dzieci. W 1903 r. ukończyła pensję Jadwigi Sikorskiej w Warszawie i potem przez pewien czas zajmowała się gospodarstwem domowym w Mazurkach. Od 1904 r. przebywała w Warszawie, gdzie przygotowywała się do studiów w Szkole Sztuk Pięknych. W tym czasie poprzez narzeczonego, studenta z Warszawy Mieczysława Roubę, członka Organizacji Bojowej Polskiej Partii

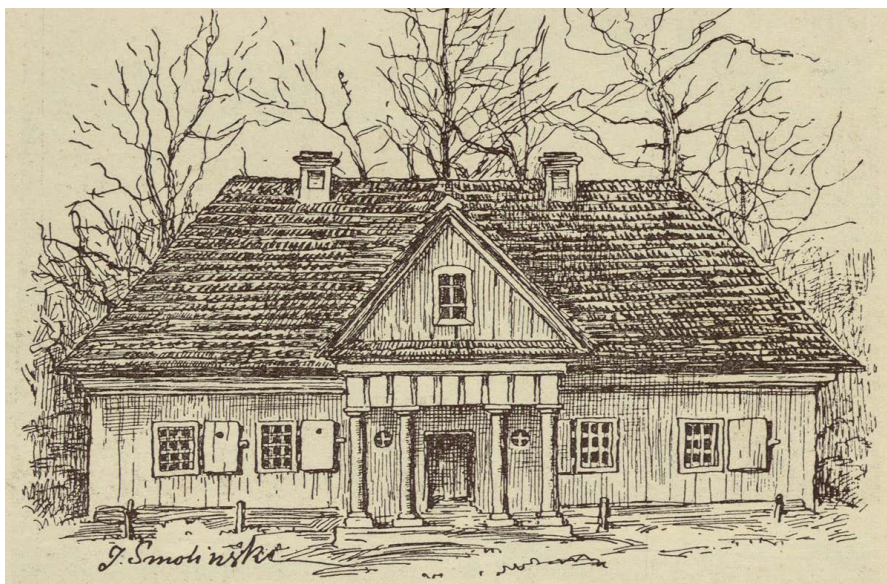
Socjalistycznej, Wanda znalazła się w środowisku socjalistów i wstąpiła do PPS.

Aleksandra Piłsudska, żona Marszałka, we „Wspomnieniach” pisze: „Wanda Krahelska wstąpiła do PPS nie tylko dlatego, żeby być w partii swego ukochanego, ale również z osobistych przekonań; niewielu z nas wiedziało, że jest ona córką bogatego ziemianina. Zajmowała się przewozem «bibuły» na prowincję. Na wniosek Mariana Falskiego w swoim majątku zorganizowała drukarnię dla białoruskich socjalistów. Na kilka dni przed ślubem narzeczony jej został aresztowany. Poddawano go częstym badaniom, z jednakowym rezultatem: nie zdradził nikogo. Z kolei przyszły tortury, również bez skutku. Po pewnym czasie zwolniono go z więzienia w takim stanie, że biedak, wymęczony, schorowany, z widmem ponownego aresztowania przed sobą, dostał pomieszania zmysłów i 13 marca 1906 roku zastrzelił się. Wanda Krahelska przejęła ten cios ze spokojną rezygnacją, gdyż nowy cel postawiła sobie w życiu – zemstę. Zemstę bez względu na skutki dla siebie. Bez przerwy nalegała na wydział bojowy, aby jej zezwolono na wzięcie udziału w akcji terrorystycznej; na koniec postawiła na swoim. Zgodzono się, aby dokonała zamachu na Skałona, generał-gubernatora warszawskiego, który wydał rozkaz torturowania jej narzeczonego”.

Georgij Antonowicz Skałon urodził się 12 października 1847 r. w Petersburgu. Był generałem kawalerii, od roku 1905 generał-gubernatorem warszawskim i głównodowodzącym Warszawskiego Okręgu Wojskowego w latach 1905-1914. Był synem Antona Antonowicza Skałona i Julii Sievers. Skałon



DWÓR W SAWEJKACH, W KTÓRYM URODZIŁA SIĘ WANDA KRAHELKA



DWÓR W MAZURKACH, WŁAŚCIELEM KTÓREGO BYŁ OJCIEC WANDY. TUTAJ W 1914 R. URODZIŁA SIĘ KRYSZYNA KRAHELKA. RYS. JÓZEFA SMOLIŃSKIEGO. 1907 R.

nowie wywodzili się ze szlachty hugenockiej, francuskich ewangelików reformowanych, ich nazwisko brzmiało *Scallon*. Po wydaniu edyktu nantejskiego, aktu prawnego wydanego 30 kwietnia 1598 r. w Nantes przez króla Francji Henryka IV Burbona, protestanci francuscy zmuszeni byli do emigracji. Scallonowie schronili się w Szwecji, a następnie, w XVIII w. przeszli na służbę rosyjską. Georgij Skałon w roku 1865 ukończył Mikołajowską Szkołę Oficerską Kawalerii. Służył w Lejb-Gwardyjskim Pułku Ułanów Jego Wysokości. W latach 1877-1878 brał udział w woj-

nie rosyjsko-tureckiej. W 1893 r. otrzymał awans na stopień generała-majora. W roku 1900 został generał-adiutantem świty cesarza Mikołaja II. 15 maja 1905 r. Georgija Antonowicza Skałona mianowano generał-gubernatorem warszawskim. Na tym stanowisku dał się poznać jako okrutny żołdak, wierny rosyjskiemu carowi, prześladowca polskiego ruchu narodowo-wyzwoleńczego oraz działaczy PPS.

W roku 1906 Organizacja Bojowa PPS podjęła przygotowania do zamachu na generał-gubernatora warszawskiego Georgija Skałona, odpowiedzialnego za

największe represje w Królestwie od roku 1863. Jednakże carska *Ochrania* (policja polityczna) w czerwcu 1906 r. wpała na ślad przygotowań do zamachu. Zauważono ludzi obserwujących trasy przejazdu generał-gubernatora: Stefana Lerczyńskiego „Szymona”, Józefa Antoniego Kleina „Gustawa”, Irenę Dowgierd, Wandę Gawrońską, Beatę Łysińską, Władysławę Ocieszko, Marię Paschalską oraz nieuczestniczącą w tych działaniach Wandę Krahelską, która miała w *Ochranie* kryptonim „Smirnaja”. 8 sierpnia 1906 r. policja przystąpiła do aresztowań. Krahelska przypadkiem uniknęła zatrzymania. Uratował ją jeden z żandarmów, który uprzedził ją o grożącym aresztowaniu zalecając ucieczkę. Następnego dnia usiłowano ją odnaleźć, lecz zmieniła miejsce zamieszkania.

Ponowny plan zamachu przygotował Mieczysław Mańkowski. Polegał on na sprowokowaniu wyjazdu Skałona w określone miejsce, gdzie będą czekali zamachowcy. Postanowiono dokonać obrazy przedstawiciela państwa obcego, co zmusi gubernatora do osobistych przeprosin. Wybór padł na wicekonsula niemieckiego barona Gustawa Lerchenfelda, zamieszkałego przy zbiegu ulic Koszykowej i Natolińskiej 9. Wytypowano zamachowczynie: Wandę Krahelską jako ziemiankę „Antoninę Iwanownę Kozłowską”, Albertynę Helbertównę jako pokojówkę „Marianne Pietrownę Wiszniak” i Zofię Owczarkównę jako kucharkę „Katarzynę Michajłownę Wójcikównę”. Albertyna Helbertówna (1889-1968), 17-letnia członkini PPS i Organizacji Bojowej PPS z zawodu była krawcową.

Oto jak dziennikarz Włodzimierz Kalicki opisuje w „Dużym



ANTONI KAMIŃSKI. BOMBA, z CYKLU „DUCH-REWOLUCJONISTA”: SZKICE Z LAT MINIONYCH 1905–1907. WARSZAWA. 1907 R. ZE ZBIORÓW BIBLIOTEKI NARODOWEJ

Formacie” *Gazety Wyborczej* przebieg zamachu na Skałona:

- Ciemnowłosa Wanda w blond peruce zjawiła się 1 sierpnia (1906 - M.J.) w narożnej kamienicy na Natolińskiej. W tym rejonie miasta mieszkają w większości Rosjanie. Wanda przedstawiła się administratorowi domu jako Antonina Iwanowna Kozłowska i dała do zrozumienia, że jest krewną znanego i wpływowego ordynata Zamoyskiego, a mieszkania szuka dla swej cioci. Zachowywała się stosownie do tak wysokich koligacji: szukała mieszkania z balkonem wychodzącym na Natolińską, na najbardziej prestiżowym, pierwszym

piętrze, z wszelkimi wygodami, za to bez modnych lamp gazowych - mają przecież tak irytujące światło. I żeby jeszcze w podwórzu nie było żadnych psów, bo ich poranne szczekanie byłoby nie do wytrzymania.

Krahelska zapowiedziała administratorowi, że meble, naturalnie z fortepianem na czele, przyjadą wkrótce. Po wręczeniu bardzo wysokiego zadatku Wanda wprowadziła się na Natolińską. Sprowadziła ze sobą komplecik eleganckich mebelków, stos zeszytów z nutami i przybory malarskie. Wyposażenie to oraz zaliczka były sporą wyrwą w finansach Organizacji Bojowej.

Na koniec „panna Kozłowska” przyjęła służbę. Pokojówkę i kucharkę rzekomo znalazła w kantorze pośrednictwa pracy. Naprawdę były to jej towarzyszki partyjne - Albertyna Helbertówna i Zofia Owczarek. Wszystkie trzy posługiwały się sfałszowanymi paszportami na fikcyjne nazwiska. Wytworny sposób bycia eleganckiej „panny Kozłowskiej” sprawił, że administrator nie dostrzegł nic niepokojącego w odwołaniu przez nią zameldowania się w policyjnym cyrku. Jedynie dozorca dziwił się, że panna z dobrego towarzystwa jest na „ty” z ledwo co przecież poznanymi służącymi, a one wołają na nią „Harna”.

Trzy zajęte swoimi sprawami panny w rzeczywistości czekały na przejazd pod balkonem ich mieszkania eleganckiego ekwipażu generał-gubernatora. Zamach na Skałona mógł powieść się tylko pod warunkiem, że uda się go wywabić z Belwederu. Ale jak? Mieczysław Mańkowski, bojowiec PPS, weteran ruchu robotniczego, w 1886 r. skazany w wielkim procesie partii *Proletariat* na 16 lat katorgi, a przy tym przyjaciel i mentor Wandy Kraheleskiej, znalazł sposób.

Przed paroma dniami postawny, przystojny pepeesowiec Michał Trzos, przebrany w mundur rosyjskiego oficera, podszedł do idącego jak co dzień z niemieckiego konsulatu przy ulicy Jasnej i do klubu myśliwskiego przy ulicy Erywańskiej wicekonsula barona Gustawa Lerchenfelda. Na oczach przechodniów uderzył dyplomatę w twarz i krzyknął: „Wot tiebie, mat' twoju, za interwencji!” Wyglądało na to, że na Lerchenfelda napadł jakiś oficer nacjonalista, mszcząc się za interwencję polityczną rządu kajzera w Petersburgu w interesie pro-



WARSZAWA. DOM NA ROGU ULIC KOSZYKOWEJ I NATOLIŃSKIEJ, GDZIE BYŁY RZUCONE BOMBY

wadzącej wojnę z Rosją Japonii. Trzos perfekcyjnie odegrał rolę butnego rosyjskiego oficera. Gdy w chwilę po incydencie wskoczył do dorożki, wrzasnął na całe gardło na woźnicę: „Waliaj, durak!”.

Zgodnie z przewidywaniami bojowców PPS wicekonsul zameldował o incydencie Ministerstwu Spraw Zagranicznych w Berlinie. Międzynarodowy skandal mogły zażegnać tylko przeprosiny najwyższego przedstawiciela carskiej władzy w Warszawie, generał-gubernatora Skałona. Zgodnie z dyplomatycznym protokołem przepaszający musiał złożyć osobistą wizytę przepaszaniem. Baron Lerchenfeld mieszka na Natolińskiej pod numerem 9. Za tą kamienicą, w stronę Nowowiejskiej, Natolińska jest zagrodzona z powodu robót kanalizacyjnych. Jeśli powóz Skałona wjedzie w ulicę Natolińską, to tylko pod oknami mieszkania zajętego

przez Kraheleską i jej towarzyszkę. Wyjechać może też tylko pod ich balkonem.

Przed paroma dniami kurier OB PPS dostarczył do mieszkania na Natolińskiej cztery bomby, dwie nafaszerowane dynamitem, dwie - melinitem. Wyprodukowano je ponad rok wcześniej w konspiracyjnym warszawskim laboratorium braci Mieczysława i Pawła Dąbkowskich. Materiały wybuchowe ofiarowali na potrzeby PPS górniczy kopalni „Kazimierz” koło Strzemieszyc (samego dynamitu udało się im zaoszczędzić podczas prac pod ziemią ponad 650 kg). Mimo eksperymentowania, udoskonalania pocisków wytwórnia braci Dąbkowskich ciągle borykała się z niską skutecznością zapalników własnej konstrukcji. Często zawodzą podczas akcji - ale lepszych w konspiracji nie ma.

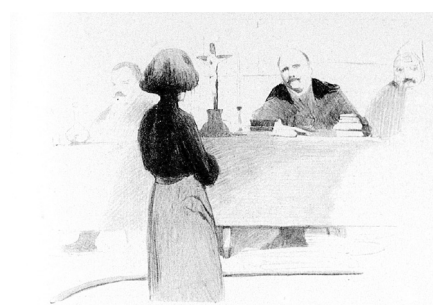
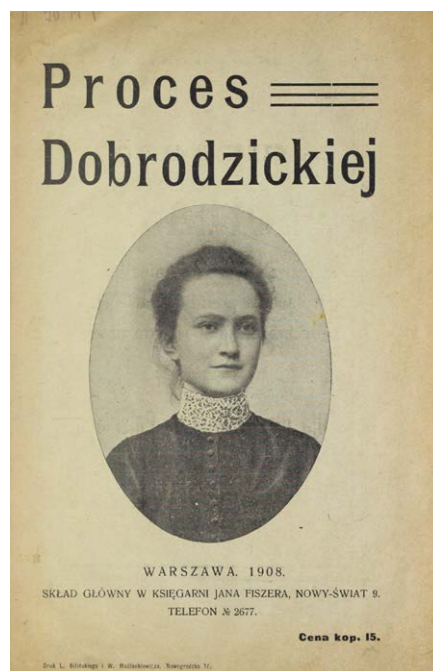
Wiadomość, że Skałon złoży dziś, 16 sierpnia, o 16.00 wizytę

Lerchenfeldowi, Krahelska, Helbertówna i Owczarkówna dostały wczoraj wieczorem. Od rana porządkowały swoje rzeczy, paliły korespondencję i papiery, które mogłyby naprowadzić *Ochronę* na ich ślad. Ta misja wygląda na samobójczą i wszystkie trzy panie o tym wiedzą, ale nie można przecież wykluczyć, że ucieczka po zamachu jednak się powiedzie.

Dwukonny powóz Skałona otoczony przez tuzin kozaków na koniach, z karabinami na plecach, zatrzymuje się przed kamienicą nr 9. Generał-gubernator w asyście swego adiutanta, rotmistrza gwardii barona Karla Krüdener-Struwego, wchodzi do bramy. Krahelska kładzie bombę dynamitową na balustradzie balkonu, drugą, melinitową, trzyma w dłoniach. Owczarkówna też bierze bombę. Skałon ze względów bezpieczeństwa nie zapowiedział swej wizyty i teraz nie zastaje Lerchenfelda w domu. Już po upływie dwóch minut generał-gubernator w towarzystwie adiutanta wychodzi z bramy i wsiada do powozu, który bardzo wolno rusza w stronę Koszykowej.

Gdy powóz jest mniej więcej dziesięć kroków przed balkonem, Krahelska rzuca bombę trzymaną w dłoniach. Ważący 5 kg pocisk uderza z hukiem o bruk, ale nie eksploduje. Krahelska natychmiast rzuca bombę czekającą na balustradzie; równocześnie Owczarkówna ciska trzeci ładunek. Jadący konno tuż przy powozie kozak Koźlikin dostrzega lecący wprost na niego przedmiot. Odruchowo zasłania się ręką. Bomba uderza go w przedramię, kaleczy je i odbita leci w bok. Dwie-trzy sekundy później eksploduje. Błysk i huk ogłuszają kozaków z eskorty. Spłoszone konie ponoszą powóz, dym

wypełnia ulicę. Ogłupiali kozacy zeskakują z koni, z karabinami w rękach usiłują wdrzeć się do kamienic. Ale rozporządzenia policyjne nakazują dozorcóm zamknięcie bram po to, by demonstranci i rewolucjoniści nie mogli nigdzie znaleźć schronienia. Kozacy biją kolbami w odrzwia, mijają bezcenne minuty.



OKŁADKA SPRAWOZDANIA SĄDOWEGO PROCESU WANDY Z KRAHELSKICH DOBRODZICKIEJ. NA DOLE: RYSUNEK Z SĄDU. ZE ZBIORÓW BN

Krahelska zdejmuje blond perukę, przebiera się z jasnej sukni w skromne ciemne ubranie. Jej towarzyszkę także zmieniają sukienki. Schodzą na dół. Dozorca już otworzył bramę, ale kozacy teraz miotają się po bruku i wypatrują coś na dachach. Któryś z nich krzyknął, że bomby rzucał z dachu brodaty mężczyzna. Trójka dziewcząt przez nikogo nie niepokoiona spokojnym krokiem

dochodzi do alei Róż i wsiada do dorożki. Krahelska jest w kiepskim nastroju. Domyśla się, że Skałon przeżył. I rzeczywiście, ani generał-gubernator, ani baron Krüdener-Struwe nawet nie zostali ranni. Skałon jedynie nie dosłyszy na jedno ucho. Rany odnieśli dwaj kozacy z eskorty i stojący przed kamienicą rewiry. Ale co gorsza, dziewczęta nie mają pojęcia, że Krahelska, pałac swe listy, nie dopilnowała, by nie pozostawić żadnych śladów.

Na Natolińskiej z każdą minutą przybywa żandarmów i żołnierzy. Wkrótce otaczają cały kwartał domów i zaczynają rewidować mieszkanie po mieszkaniu. W mieszkaniu „panny Kozłowskiej”, na podłodze przed drzwiami balkonu, znajdują ciężki pakunek. Oficerowie ostrożnie znoszą paczkę na dół, kładą na bruku i powoli rozwijają papier. Bomba! Sędzia śledczy Blius znajduje w łazience kupkę popiołu, a pod nią niedopalony list. Odczytuje: „(...) ponieważ, zanim ten list otrzymasz, może się stać coś decydującego o moich losach (...)” i odcyfrowuje fragment podpisu: „Krah...” – pisze Kalicki.

Wanda Krahelska po zamachu ukryła się w warszawskim mieszkaniu stryja, a następnie w pensjonacie pod Warszawą. Stąd poprzez Kijów i Brody zbiegła do Galicji. Początkowo mieszkała we Lwowie, a następnie przeprowadziła się do Krakowa. Została jednak szybko zidentyfikowana, wskutek niefortunny pozostałego na miejscu zamachu paszportu. *Ochrona* trafiła na jej ślad dzięki przechowywanym przez służby carskie późniejszym listom do ojca. Z listów dowiedziano się, że mieszka w Krakowie. Krahelska uprzedzona przez urzędnika krakowskiej prokuratury o nakazie jej



aresztowania na wniosek władz carskich wyjechała z miasta. 27 czerwca 1907 r. wzięła fikcyjny ślub z artystą-malarzem Adamem Dobrodzickim. W ten sposób stała się obywatelką austriacką, co uniemożliwiło jej deportację do Królestwa jako obywatelki austriackiej. Sprawa wywołała dyskusję prasową, wywołując jednocześnie poważny problem polityczny i prawny w Austrii. Mimo to 20 września 1907 r. została aresztowana w swoim krakowskim mieszkaniu przy ulicy Wolskiej. Adwokat Zygmunt Marek zarzucał sąd podaniami, wskazując, że jako zgodnie z ówczesnym prawodawstwem poddana austriacka nie może być przekazana władzom carskim.

Pod naciskiem opinii publicznej i interpelacjach w austriackim parlamencie posłów Stanisława Głabińskiego, Jana Stapińskiego i Hermana Libermana, po decyzji w tej sprawie Trybunału Kasacyjnego w grudniu 1907 r. postawiono ją tylko przed sądem obwodowym w Wadowicach (miejscu zamieszkania męża). W dn. 17 grudnia Krahełską przywieziono z Wiednia do Wadowic w asyście dwóch policjantów. Na dworcu oczekiwały na nią tłumy mieszkańców i gimnazjalistów. Obrony podjął się znany adwokat i poseł Sejmu Krajowego dr Stanisław Łazarski. Sprawa sądowa trwała od 17 grudnia do 18 lutego 1908 r. i zakończyła się jednogłośnie uniewinnieniem przez ławę przysięgłych i natychmiastowym uwolnieniem, pomimo że przyznała się do udziału w zamachu. Po wyroku odbyła się spontaniczna demonstracja patriotyczna. Wkrótce po uwolnieniu Krahełska rozwiodła się z A. Dobrodzickim.

Po zwolnieniu, zniechęcona nieudanym zamachem, zaprzestała działalności w Polskiej Par-



WANDA WŚRÓD CZŁONKÓW SEKRETARIATU GENERALNEGO NACZELNEGO KOMITETU NARODOWEGO W KRAKOWIE. 1915 R.

tii Socjalistycznej. W roku 1908 wyszła za mąż za Tytusa Filipowicza, działacza PPS, bliskiego współpracownika Józefa Piłsudskiego. W latach 1909-1910 studiowała w Szkole Sztuk Pięknych dla kobiet M. Niedzielskiej w Krakowie i historię sztuki na Uniwersytecie Jagiellońskim, następnie od roku 1911 studiowała we Florenckiej Akademii Sztuk Pięknych. 30 maja 1913 r. we Florencji została matką chrześną Moniki, córki Stefana Żeromskiego. We Florencji była wraz z mężem przedstawicielką Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych. Później przeniosiła się do Szwajcarii, gdzie współdziałała ze Stowarzyszeniem Młodzieży Postępowo-Niepodległościowej. W październiku 1914 r. urodziła syna Michała, później-szego lotnika.

W roku 1915 wróciła do Krakowa i pracowała w Biurze Prasowym Naczelnego Komitetu Narodowego. Po dymisji Michała Sokolnickiego, sekretarza generalnego NKN, w październiku 1916 r., wynikającej ze sporów Józefa Piłsudskiego z konserwatystami w Galicji, W. Krahełska z grupą współpracowników

również złożyła rezygnację.

Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę zamieszkała w Warszawie, uczestniczyła w działalności oświatowej PPS do roku 1920. Następnie współpracowała z Wydziałem Opieki Nad Dzieckiem Robotniczym KCZZ. W listopadzie 1921 r. wraz z Janem Durką i Januszem Korczakiem została współzałożycielką Towarzystwa „Nasz Dom”.

Gdy w kwietniu 1920 r. jej mąż Tytus Filipowicz został aresztowany przez bolszewików jako przewodniczący Misji Specjalnej na Kaukaz Południowy, W. Krahełska-Filipowiczowa organizowała akcję na rzecz jego uwolnienia, angażując Ignacego Daszyńskiego i Józefa Piłsudskiego. Zwróciła się również telegraficznie w tej sprawie do Lenina, którego poznała w Galicji. Ostatecznie T. Filipowicz został zwolniony w wyniku traktatu ryskiego.

W latach 1921-1932 przebywała wraz z mężem na placówkach dyplomatycznych w Finlandii, Belgii i Stanach Zjednoczonych. W roku 1932 rozwiodła się z Filipowiczem i rozpoczęła pracę w Polskiej Agencji Telegraficznej, kierując

działem stosunków międzynarodowych. W latach 1935-1939 była redaktorką naczelną stworzonego przez siebie miesięcznika „Arkady”. Pismo to miało na celu zaznajamianie czytelników z dorobkiem polskiego przemysłu, zwłaszcza w dziedzinie twórczości tzw. przedmiotów codziennej potrzeby. W 1933 r. była współzałożycielką i członkinią Towarzystwa Przyjaciół Artystycznego Rękodzieła Wsi, mającego na celu podtrzymywanie twórczości ludowej w dziedzinie sztuki. Podejmowała również działalność w organizacjach społeczno-politycznych. Była m.in. członkinią Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet.

W okresie II wojny światowej w zakresie opieki społecznej współpracowała z Polską Organizacją Demokratyczną, choć formalnie nie była członkiem organizacji. Ukrywała w swoim mieszkaniu i opiekowała się Felicją, wdową po profesorze żydowskiego pochodzenia Szymonie Aszkenazym, do jej śmierci w roku 1941. We wrześniu 1943 r. wraz z Zofią Kosak-Szczucką powołała – przy wsparciu Delegatury Rządu na Kraj – Społeczny Komitet Pomocy Ludności Żydowskiej, znany jako Komitet im. Konrada Żegoty. Tu należy wyjaśnić, że Konrad Żegota to postać fikcyjna, wymyślona przez Zofię Kosak-Szczucką, która miała ukrywać przed osobami postronnymi rzeczywisty zakres działalności Rady Pomocy Żydom, ratującej Żydów przed *Holokaustem*. Osobiście pomagała też rodzinie Rosenbergów z Łodzi oraz lekarce z Lipów Schwarcowej, która uciekła z *Umschlagplatzu* w Warszawie.

Jeszcze przed zakończeniem wojny, od 16 kwietnia 1945 r.



NA GROBIE WANDY KRAHELSKIEJ-FILIPOWICZ NA STARYM CMENTARZU NA SŁUŻEWIE W WARSZAWIE

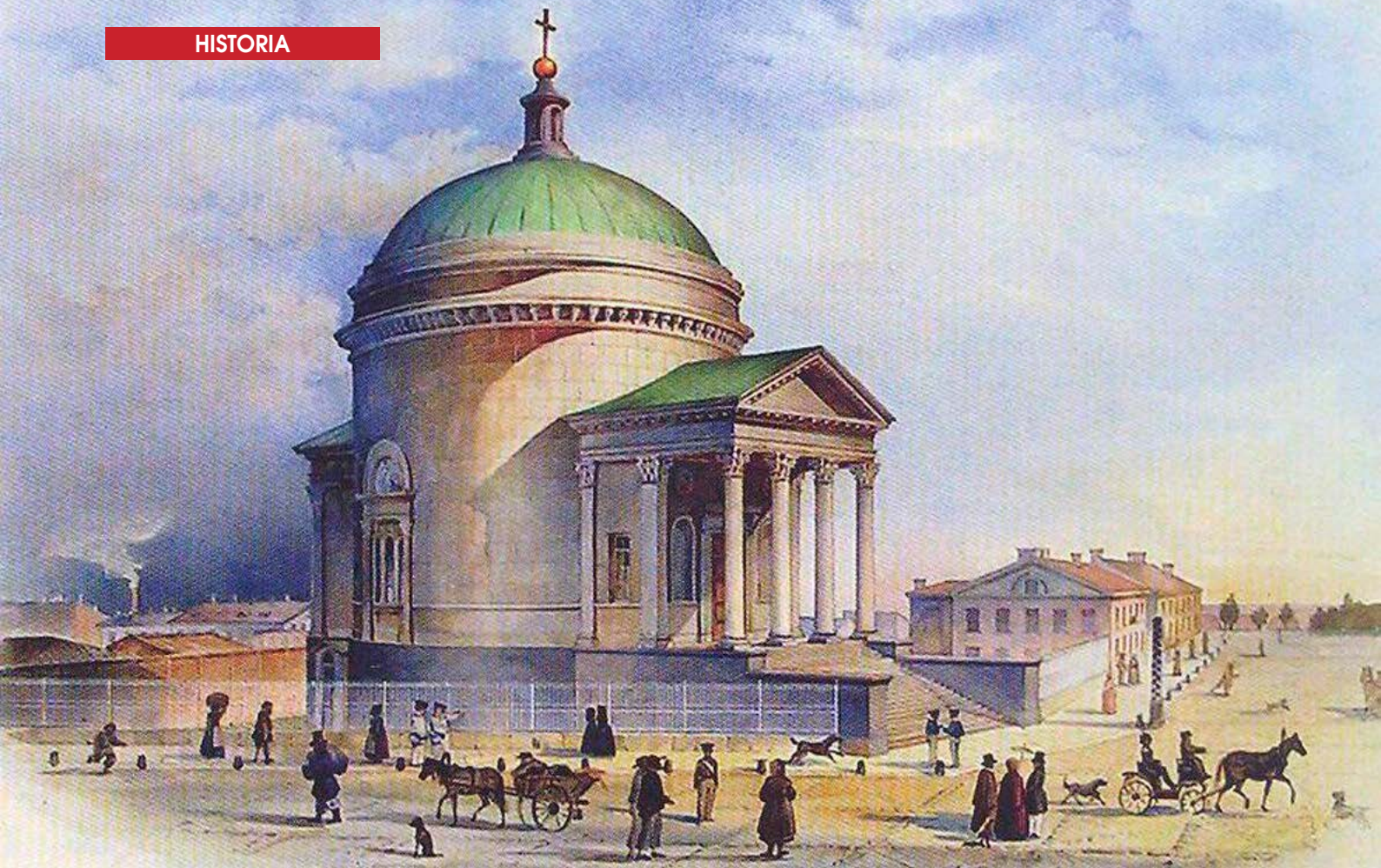


BRATANICA WANDY KRAHELSKIEJ - KRYSZYNA

pracowała w Wydziale Propagandy Biura Odbudowy Stolicy. W październiku 1945 r. wraz z Wandą Moszczeńską, profesorką historii, była pomysłodawczynią i założycielką miesięcznika „Skarpa Warszawska”, który później przekształcił się w pismo „Stolica”. 19 maja 1947 r. podjęła pracę w Centralnym Zarządzie Sztuk Plastycznych i Wystaw w Ministerstwie Kultury i Sztuki. W latach 1950-1965 pracowała w różnych organizacjach kulturalnych. W tymże 1965 roku przeszła na emeryturę. Zmarła w lutym 1968 r. i została pochowana na Starym cmentarzu na

Służewie w Warszawie. Była odznaczona Krzyżem Niepodległości z Mieczami (1931), Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1936), Medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata (1967).

Wanda Krahelska była siostrą Jana Krahelskiego (1884-1960), inżyniera, starosty i wojewody poleskiego w latach 1926-1932 i Marii Krahelskiej-Tołwińskiej (1882-1951), doktor nauk przyrodniczych, pracownicy naukowej na uniwersytetach w Krakowie, Kopenhadze i Wilnie, na początku lat 20. XX wieku *attaché* kulturalnej przy ambasadzie polskiej w Helsinkach, znanej tłumaczki (przetłumaczyła na język polski część pieśni fińskiego eposu narodowego *Kalevala*). W. Krahelska, jak wspomniałem, z Tytusem Filipowiczem miała syna Michała (1914-1976), lotnika, który walczył w Polskich Siłach Powietrznych w Wielkiej Brytanii. Jej bratanicą (córka Jana Krahelskiego) była Krystyna Krahelska, która mieszkała u niej od roku 1932. Tam poznała ją znana rzeźbiarka Ludwika Kraskowska-Nitschowa, która namówiła Krystynę na pozowanie do rzeźby Syrenki ■



WIDOK NA KOŚCIÓŁ ŚW. ŚW. PIOTRA I PAWŁA W KRONSZTADZIE W PIERWSZEJ POŁOWIE XIX W.

# Z biografii biskupa wileńskiego Kazimierza Michalkiewicza. Proboszcz w Kronsztaście (1896-1902)



ROMAN JURKOWSKI

**Początki katolickiej parafii w Kronsztaście, ufortyfikowanym porcie bałtyckim, stanowiącym siedzibę Floty Bałtyckiej**

**Imperium Rosyjskiego, datuje się na rok 1769, gdy caryca Katarzyna II wydała *Regulamin dla petersburskiej parafii św. Katarzyny*, w którym to dokumencie powierzono parafii także opiekę nad katolikami poza stolicą, w tym także w porcie i mieście Kronsztaść.**

W 1798 r., po uzyskaniu zgody cesarza Pawła I, konsekrowano tam pierwszą poza Petersburgiem kaplicę katolicką (pw. św. Pawła), która mieściła się na parterze tzw. Pałacu Włoskiego, stanowiąc-

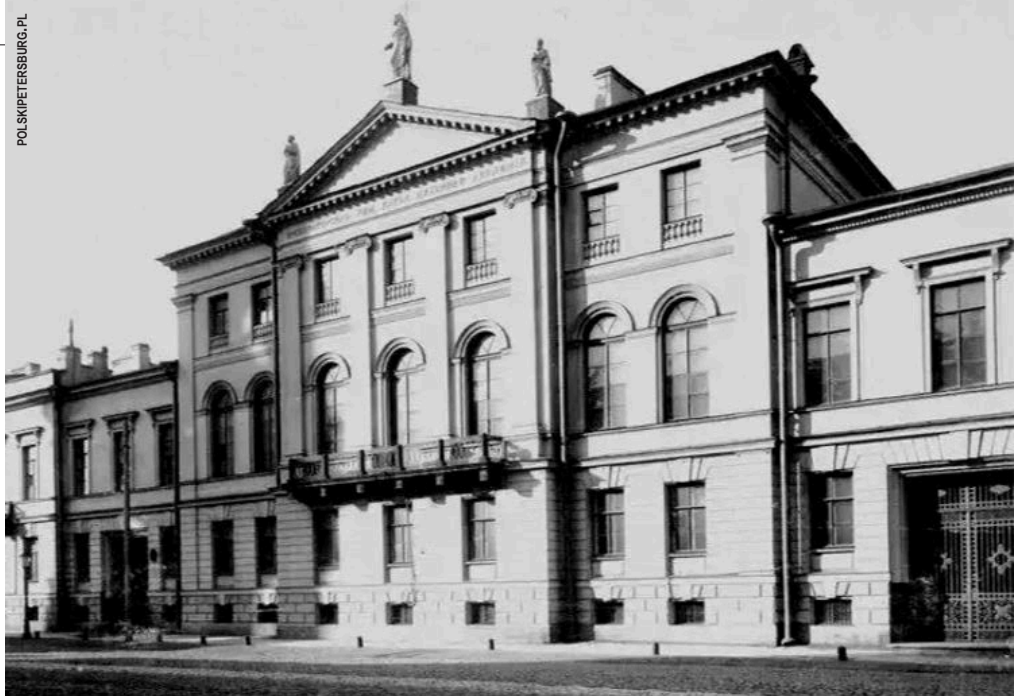
go od 1771 r. siedzibę Morskiego Korpusu Kadetów. W roku 1837 uzyskano zgodę cara Mikołaja I na zbudowanie za państwowe pieniądze w Kronsztaście murowanego kościoła przy alei Mikołajewskiej. W dn. 6 sierpnia 1850 r. nowy kościół (pw. św. św. Piotra i Pawła) został konsekrowany przez arcybiskupa Ignacego Hołowińskiego. Od tego czasu stał się kościołem garnizonowym całej rosyjskiej marynarki wojennej. Od 1863 r. parafią kierowali kapłani diecezjalni, liczba wiernych sukcesywnie wzrastała: w 1878 r. było ich 1560,

zaś w 1895 r. już 2669.

W roku 1896 proboszczem owej parafii został ks. Kazimierz Michalkiewicz, który w latach 1884-1888 kształcił się w wyższym seminarium duchownym w Petersburgu, a w 1891 r. został proboszczem w Birżagolu i dziekanem w Dolne Dyneburg. W Kronsztadzie wraz z młodym wikarym ks. Józefem Olszewskim (ur. 1873) w znaczącym stopniu przyczynił się do odrodzenia życia duchowego i organizacyjnego w parafii. Wydawany w języku polskim petersburski tygodnik „Kraj” (nr 40, 1898 r.) tak pisał o pracy ks. K. Michalkiewicza: „Nowy kapelan obdarzony nadzwyczajną energią i dzielnością, szybko zapoznawszy się z miejscowymi warunkami, przystąpił do pracy. [...] W krótkim też czasie dokonał wielu czynów pierwszorzędnej wagi: cmentarz doprowadził do należytego porządku, wznosił piękną kaplicę fundowaną przez inżyniera marynarki p. Piotra Perkowskiego, zbudował nowy dom dla szkółki parafialnej własnym i parafian kosztem. Obecnie naukę pobiera 50 wychowalców płci obojga, przeważnie dzieci robotników fabryk portowych i wyrobników miejscowych wyznania rzymsko-katolickiego”. W 1897 r. z jego inicjatywy powstało w Kronsztadzie Rzymsko-katolickie Towarzystwo Dobroczynności, które w tymże roku zarejestrowano.

W 1898 r. w parafii księdza K. Michalkiewicza przygotowywano się do uroczystości 100-lecia istnienia kościoła pw. św. św. Piotra i Pawła. Proboszcz zdawał sobie sprawę z tego, że całe to wydarzenie jest wyjątkowe, przede wszystkim dlatego, że nie był to „zwykły” kościół parafialny, a kościół garnizonowy dla całej rosyjskiej marynarki wojennej, w dodatku wzniesiony za państwowe pieniądze, w którego konsekracji uczestniczył sam cesarz Mikołaj I. Postanowił wykorzystać to oraz

POLSKIPETERSBURG.PL



WYŻSZE SEMINARIUM DUCHOWNE W PETERSBURGU, W KTÓRYM KSZTAŁCIŁ SIĘ KS. KAZIMIERZ MICHALKIEWICZ



PODZAS UROCZYSTOŚCI 100-LECIA KATOLICKIEJ WSPÓLNOTY W KRONSTADZIE. PAŹDZIERNIK 1898 R.

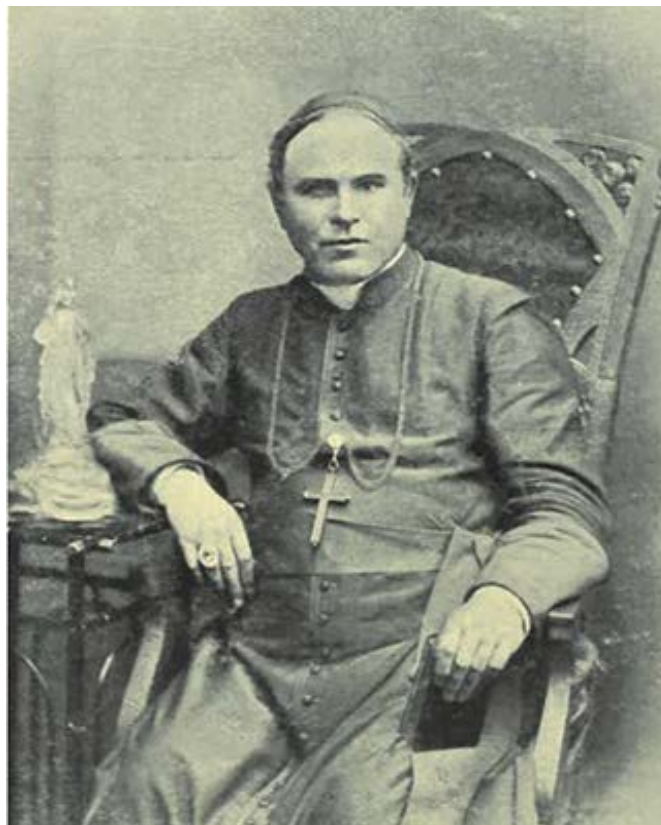
jubileusz 100-lecia dla przeprowadzenia remontu świątyni. W dn. 15 VI 1898 wystosował podanie do Ministerstwa Marynarki o dotację na odnowienie kościoła. I już 6 VII tego roku, co było w odniesieniu do biurokracji rosyjskiej tempem iście zawrotnym, otrzymał zapomogę, przyznaną specjalnym ukazem Mikołaja II, w wysokości 2,5 tys. rubli, która uzupełniona składkami parafian pozwoliła na dokonanie renowacji.

Jednocześnie rozpoczął starania, aby uroczystość 100-lecia kościoła i parafii miała charakter państwo-

wo-kościelny, co początkowo wydawało się kompletnie niemożliwe w Rosji, gdzie oficjalnie religią państwową było prawosławie, a na jej zachodnich kresach katolicyzm zwalczano wszelkimi możliwymi środkami. Lecz to, co katolickiemu duchowieństwu w Mińsku nawet się nie śniło, okazało się możliwym do zrealizowania w mieście-twierdzy, położonym na wyspie sąsiadującej z pierwszą stolicą Rosji. W tym wydarzeniu, pierwszym tego rodzaju w historii archidiecezji mohylewskiej, była ogromna zasługa ks. Kazimierza Michalkie-



SUFRAGAN MOHYLEWSKI KS. BP KAROL NIEDZIAŁKOWSKI. RYS. WALENTEGO CIECHOMSKIEGO. ZE ZBIORÓW BN



Ks. JAN CIEPLAK

wicza. Redakcja tygodnika „Kraj”, świadoma tego, iż uroczystość ta jest bez precedensu w historii katolicyzmu w Rosji, wysłała do Kronsztadu dwóch specjalnych reporterów, którzy nie tylko szczegółowo opisali całe wydarzenie, lecz także je sfotografowali. Jak pisali w reportażu, „zdjęcia wykonano z nierównym powodzeniem, ponieważ szary, pochmurny dzień nie sprzyjał fotografowaniu”. Niemniej fotografie są czytelne, a relacja obydwu reporterów jest niezmiernie interesująca i warta opowiedzenia.

Przede wszystkim w trzydniowych obchodach (3-5 X 1898 starego stylu) uczestniczyli wyżsi urzędnicy państwowi i wysokiej rangi oficerowie floty rosyjskiej. Byli to: cywilny gubernator Kronsztadu i jednocześnie komendant portu wojennego wiceadmirał Nikołaj I. Kaznakow; komendant fortecy generał lejtnant Bryłkin; wiceadmirałowie: Makarow, Messer i Essen; kontradmirałowie: Hildebrandt, Amosow, Wiesiełago; kapitanowie I klasy: Ostelec-

ki, Skriagin, Filipow; szef sztabu fortecy pułkownik Ordyński; burmistrz miasta Szebunin i kilku niewymienionych z nazwiska wysokich urzędników Departamentu Wyznań Obcych w MSW z Petersburga. Stronę katolicką reprezentował sufragan mohylewski biskup Karol Niedziałkowski. Wraz z nim do Kronsztadu przyłączyli profesorowie Rzymsko-Katolickiej Akademii Duchownej – ks. Adam Akko, późniejszy dziekan miński, ks. Kazimierz Stawiński, ks. Stanisław Przyrembel, ks. Jan Cieplak i 12 alumnów z seminarium duchownego. Napisałem „przyłączyli”, albowiem z Kronsztadu do Petersburga po biskupa i jego świtę przyłączył jacht „Petersburg”, będący urzędowym środkiem lokomocji gubernatora Kronsztadu i komendanta portu wojennego wiceadmirała Kaznakowa. Dla potrzeb biskupa przy Wybrzeżu Angielskim w Petersburgu otwarto Pawilon Cesarski, czyli specjalny budynek, w którym przebywał cesarz przed każdym udaniem się w podróż morską. Był to pierwszy

zaszczyt, który spotkał biskupa K. Niedziałkowskiego w czasie trzydniowych uroczystości – Pawilon Cesarski otwierano dla innych osób niż rodzina cara tylko w wyjątkowych okolicznościach i dla specjalnie honorowanych gości. W „przystani wojennej” przed wejściem do Pawilonu Cesarskiego na biskupa oczekiwał „w galowym mundurze” inżynier morski pułkownik Piotr Perkowski, który w imieniu parafii św. św. Piotra i Pawła powitał biskupa i towarzyszył mu w podróży do Kronsztadu. Pułkownik P. Perkowski był fundatorem pięknej kaplicy na cmentarzu parafialnym. Po uroczystych powitaniach i prezentacjach kapitan statku, czyniąc honory gospodarza, osobiście „odał jacht na rozkazy biskupie”.

Biskup zaś w „swoim salonie podjął herbatą całą polską drużynę”, która mu towarzyszyła do Kronsztadu. Rozmowa była zajmująca, albowiem biskup dzień wcześniej wrócił z Rzymu, gdzie przebywał u papieża z wizytą *ad limina apostolorum* i przywiózł wiele wieści ze Stolicy Apostol-

skiej. Potem w porcie delegacja wsiadła do powozów i pojechała do kościoła, gdzie „pod kolumnadą kolistego kościoła widniał czerwony baldachim” i długi specjalny dywan-chodnik, wzdłuż którego stały „osoby w marynarskich mundurach z lśniącymi epoletami, piękne kapelusze z piórami, peleryny, futra, cylindry”. Przed baldachimem pułkownik Perkowski oraz panowie Stągiewicz i Borejko powitali biskupa chlebem i solą „na srebrnej tacy ozdobionej stosownymi napisami”. Biskup zaś pobłogosławił zebranych, co tak opisał dziennikarz: „Spod baldachimu księżę kościoła wyprostowany, uroczystą prawicę z pasterskim pierścieniem w górę podnosi; dookoła pada wszystko na kolana i biskupie błogosławieństwo spływa na lud, na dygnitarzy, na panie i dzieci i na żołnierskie obnażone głowy”. Następnie biskup, po dywanie pokrytym kwiatami, które sypały ubrane na białą dziewczynki, udał się do wrót świątyni, gdzie czekał na niego proboszcz ks. K. Michalkiewicz, a jedna z dziewcząt (znamy jej nazwisko: Z. Laskowska) ofiarowała biskupowi bukiet kwiatów. Po tym powitaniu biskup udał się z wizytą do gubernatora Kronsztadu i komendanta portu wojennego wiceadmirała Kaznakowa. Gdy wrócił do kościoła, rozpoczął sakrament bierzmowania, „po czym wygłosił podniosłą naukę wzywając wiernych do wytrwania przy wierze i krzyżu”. Tak zakończyła się sobota 3 X 1898.

W niedzielę 4 X 1898 księża, przybyli z biskupem z Petersburga, słuchali w konfesjonałach spowiedzi wiernych przystępujących do sakramentu pokuty. Mszę wotywną odprawił ks. Przyrembel, kazanie zaś wygłosił ks. prof. Stawiński, po czym do kościoła wprowadzono uroczyste biskupa w otoczeniu wszystkich wyżej wymienionych dostojników marynarki, rządu, władz miejskich i innych. Po na-



ULICA KRONSZTADA Z WIDOKIEM NA ŚWIĄTYNIĘ KATOLICKĄ



PODCAZ UROCZYSTOŚCI JUBILEUSZOWYCH KOŚCIOŁA PW. ŚW. ŚW. PIOTRA I PAWŁA W KRONSZTADZIE. PAŹDZIERNIK 1898 R.

bożeństwie proboszcz K. Michalkiewicz uroczyste podejmował obiadem wszystkich zaproszonych gości (ok. 100 osób). Co ciekawe, obiad ten miał miejsce nie na plebanii, a w reprezentacyjnej sali Dumy Miejskiej Kronsztadu, co potwierdza jedna z wielu fotografii, zamieszczonych w nr. 42 „Kraju” z 1898 r. Obiad zaczął się oczywiście od toastu biskupa „za zdrowie Najjaśniejszego Pana”, a następnie toastu wiceadmirała Kaznakowa na cześć biskupa Niedziałkowskiego. W czasie obiadu odczytano też „liczne i serdeczne telegramy m.in. od zarządzającego

ministerstwem marynarki admirała Tyrtowa, admirała Wierzchowskiego, pułkownika Mowszyna i od Aleksandra Mosołowa – dyrektora Departamentu Wyznań Obcych w MSW. Wszystkie z życzeniami dla kościoła i katolickiej ludności miasta”. Warto wspomnieć, że A. Mosołow był sekretarzem Michaiła Murawjowa, gdy ten po powstaniu styczniowym niszczył Kościół katolicki na ziemiach litewsko-białoruskich. Mosołow opisał to we wspomnieniach (Wilenskie ocerki 1863-1865), wydanych drukiem w Petersburgu w tymże 1898 roku. Po obiedzie w kościele ks. J. Cie-

plak odprawił nieszpory, po nich biskup dalej bierzmował wiernych.

W poniedziałek 5 X 1898 odprawiono Mszę świętą za dobrodziejów kościoła, w tym za duszę Mikołaja I (celebrował ks. J. Cieplak) i dokończono sakramentu bierzmowania, na zakończenie którego „gorącą przemowę do bierzmowanych” wygłosił sam biskup. Na tym skończyły się główne uroczystości kościelne, dalej zaś trwały spotkania z wiernymi i rewizyty rosyjskich oficjeli. Po skończonej Mszy świętej biskupa, rezydującego w plebanii kościoła, rewizytowali: wiceadmirał Kaznakow, komendant fortecy generał-lejtnant Bryłkin, dowódca artylerii generał-major Iwanow, dowódca dywizji kontradmirał Amosow, naczelnik sztabu kontradmirał Wiesiełago, inspektor szkoły inżynierów morskich pułkownik Paromienskiej, prezydent miasta Szebunin i inni. Wyrazy hołdu i podziękowania składali też parafianie w osobach najbardziej znanych przedstawicieli, o których zasługach mówił proboszcz K. Michalkiewicz podczas obiadu w Sali Dumy Miejskiej. Rosyjscy dowódcy z twierdzy kronsztadzkiej zaprosili biskupa do zwiedzenia miasta, w trakcie którego kontradmirałowie Amosow i Wiesiełago zaprezentowali biskupowi klub oficerów marynarki. Ostatnim akcentem trzydniowych uroczystości był obiad na cześć biskupa wydany przez parafian, w którym wzięli udział także wymienieni wyżej urzędnicy, oraz „inteligencja, oficerowie, jak i świat rzemieślniczy i robotniczy. Szczera, serdeczna wesołość cechowała tę uroczystość, na której wygłoszono wiele toastów, poczynając od toastu na cześć Najjaśniejszego Pana”. Na przystań biskupa odprowadzali liczni parafianie oraz dygnitarze z kontradmirałem Wiesiełago na czele. Biskup Karol Niedziałkowski i wszyscy, którzy z nim przybyli, o godz. 17.00 odплыли jachtem „Petersburg” do stolicy państwa.



ЦГАКФФД СПб

UROCYSTA MSZA ŚW. W KOŚCIELE PW. ŚW. ŚW. PIOTRA I PAWŁA. KRONSTADZ. PAŹDZIERNIK 1898 R.

Do tego szczegółowego opisu należy dodać także jeszcze dwa charakterystyczne, ale znamienne fakty. Pierwszym jest reakcja miejscowych gazet rosyjskich. „Kronsztadzkiej Wiestnik” i „Kotlin” szczegółowo opisały całą uroczystość „zamieszczając bardzo sympatyczne sprawozdanie” – co odnotował reporter „Kraju”. Drugim faktem jest list Jana Kronsztadzkiego, prawosławnego proboszcza parafii pw. św. Andrzeja w Kronsztadzie do miejscowej gazety „Kotlin”, w którym ten późniejszy święty Cerkwi prawosławnej napisał: „Wyjeżdżając do Moskwy na usilną prośbę pewnej bliskiej i drogiej mi osoby, jako duchowny i obrońca miłości chrześcijańskiej, pokoju i jedności, posyłam drogiemu jubilatowi kościołowi katolickiemu i przedstawicielom religii katolickiej szczerze życzenia długiego rozkwitu w spokoju na chwałę Bożą”. Te słowa

Jana Kronsztadzkiego (19 X 1829 – 20 XII 1908), już wówczas uważanego za niemal świętego (kanonizowanego poza Rosją w 1964 r., a przez Rosyjską Cerkiew Prawosławną w 1990) zostały szczególnie podkreślone w korespondencjach „Kraju” z uroczystości kronsztadzkiej.

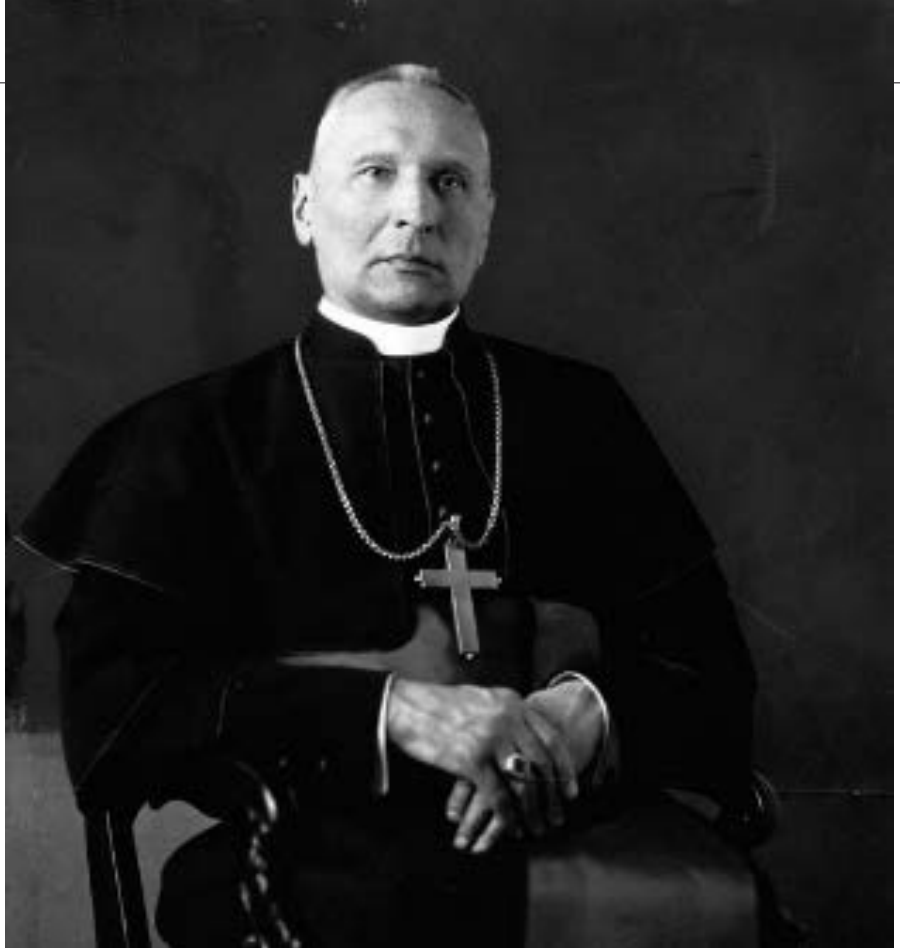
Gdyby z powyższego opisu usunąć nazwę kraju, gdzie odbywała się ta uroczystość, a wpisać np. Włochy, zamiast Kronsztadu dać Tarent, gdzie też wtedy była baza morska Królestwa Włoch, a zamiast nazwisk rosyjskich admirałów wstawić nazwiska włoskich, to taki opis nikogo by nie dziwił – oto jeszcze jedna, hucznie obchodzona, okrągła rocznica powstania katolickiego kościoła, ufundowanego przez katolickiego władcę dla wszystkich marynarzy z jego floty wojennej. Ale to było

w Rosji – państwie, gdzie do roku 1905 nie było równouprawnienia (choćby tylko na papierze) wszystkich wyznań, gdzie w tym samym czasie katolickich księży skazywano na więzienie za to, że na łożu śmierci wypowiadali i dali ostatnie namaszczenie prawosławnemu. Gdzie nie można było urządzać procesji katolickich, a przejazd księdza z jednej parafii do drugiej wymagał zgody powiatowego naczelnika policji. Należy zatem zadać pytanie: dlaczego w czasie, gdy w zachodnich guberniach Rosji usuwano z parafii księży katolickich, za to, że gdy brakło popa, to na błaganie rodziców chrzcili umierające prawosławne niemowlę, to w odległym o 30 km od Petersburga Kronsztadzie rosyjscy admirałowie klękali, aby otrzymać błogosławieństwo od katolickiego biskupa? A znany z nienawiści do katolicyzmu dyrektor Departamentu Wyznań Obcych w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych przysyłał telegram z „serdecznymi życzeniami dla kościoła i katolickiej ludności miasta”. Odpowiedź wymagałaby napisania jeszcze wielu, wielu stron tekstu. Spróbuję więc odpowiedzieć krótko.

Po pierwsze, to, na co pozwalało katolikom w Rosji europejskiej, w stolicy albo jeszcze dalej za Uralem, było niemożliwe w guberniach zachodnich. W Petersburgu czy Kronsztadzie katolicy byli nic nieznaczącą mniejszością w niczym niezagrażającą prawosławiu, a np. w takiej guberni mińskiej stanowili elitę społeczną i gospodarczą, uważaną za główne niebezpieczeństwo dla „obrusienia” wschodnich ziem dawnej Rzeczypospolitej.

Po drugie, wśród katolików w Petersburgu i Kronsztadzie, obok Polaków, wprawdzie najliczniejszych, byli też inni (Francuzi, Włosi), a więc katolik nie musiał być utożsamiany z Polakiem – jak to było na zachodzie Rosji.

Po trzecie, nie był to zwykły kościół zbudowany przez katolików,



**Ks. KAZIMIERZ MICHALKIEWICZ JAKO BISKUP SUFRAGAN WILEŃSKI. FOT. JAN BULHAK. ZE ZBIORÓW NARODOWEGO ARCHIWUM CYFROWEGO**

ale świątynia postawiona za pieniądze państwa, a zgodę na jej budowę dał sam cesarz Mikołaj I, dziadek panującego wówczas w Rosji Mikołaja II.

Po czwarte, zbiegiem okoliczności niezwykle korzystnym dla ks. K. Michalkiewicza, było to, iż jesienią 1898 r. sferom panującym w Rosji bardzo zależało, aby pokazać ten kraj jako monarchię wprawdzie samodzierżawną i prawosławną, ale z szacunkiem odnoszącą się do wyznawców innych religii w niej istniejących. A tutaj katolicyzm z racji autorytetu papieża był religią najważniejszą. Wówczas to w sierpniu 1898 r. car Mikołaj II wystąpił z inicjatywą rozbrojeniową, która w roku następnym przeobraziła się w konferencję rozbrojeniową w Hadze. Nic zatem nie mogło zakłócić wizerunku cara Rosji myślącego o pokoju powszechnym „zgodnego w wolą Bożą” – jak pisano w prasie rosyjskiej. Co więcej, należało pokazywać wszystkim, jak tolerancyjny i wspaniałomyślny wobec innych religii jest rosyjski imperator. Wie-

dziano wszak, że biskup K. Niedziałkowski przekaze do Rzymu informację o kronsztadzkiej uroczystości.

Po piąte, w niemal tych samych dniach, co uroczystości w Kronsztadzie, przebywał w Petersburgu Wiliam T. Stead, sławny brytyjski dziennikarz i publicysta, który specjalnie wtedy przyjechał do Rosji, aby przeprowadzić wywiad z cesarzem w sprawie idei powszechnego rozbrojenia. Taki pokaz tolerancji na pewno wpłynął na jego entuzjastyczne opisy Rosji i jej monarchy po powrocie do Anglii.

I po szóste, nie można oczywiście wykluczyć faktu, że wiceadmirał Nikołaj Kaznakow był zwyczajnie porządnym człowiekiem bez religijnej zajadłości, szanującym to, iż wśród jego marynarzy byli także katolicy i była im potrzebna opieka religijna.

Nie wiemy, ile z tych uwarunkowań znał ks. Kazimierz Michalkiewicz, jedno jest pewne, że dla dobra Kościoła katolickiego w Rosji wykorzystał je doskonale ■



# Słownik polskich malarzy, rzeźbiarzy, fotografików z Białorusi

POCZĄTEK SŁOWNIKA W NR. 08/2023

**Suchodolski January**, brat znanego poety Rajnolda Suchodolskiego. Urodzony 19 września 1797 r. w Grodnie. Zmarł 20 marca 1875 r. w Bojmiu. Polski malarz batalista okresu romantyzmu, oficer wojsk polskich.

W wieku 10 lat został wysłany do Warszawy, by uczył się żołnierskiego fachu w szeregach wojska polskiego. W roku 1810 wstąpił do Korpusu Kadetów Szkoły Elementarnej Artylerii i Inżynierów Wojsk Księstwa Warszawskiego. Tu pobierał pierwsze lekcje rysunków topograficznych, zainteresował się też malarstwem. Dwa lata później pełnił wartę przed Hotelem Angielskim, w którym zatrzymał się Napoleon. Wtedy po raz pierwszy miał okazję przyjrzeć się idealizowanemu od najmłodszych lat przywódcy, którego wizerunki tworzył w kolejnych latach. W 1823 r. został adiutantem polowym dowódcy pułku Grenadierów Gwardii Królewskiej gen. Wincentego Krasieńskiego. Obu łączyła wieloletnia przyjaźń, która znacząco zaważyła na rozwoju artystycznym Suchodolskiego. Dzięki przełożonemu zyskał dostęp do pałacowych zbiorów dzieł sztuki, a także poznał wielu najznakomitszych przedstawicieli warszawskich kręgów artystycznych i intelektualnych. Malował wtedy sceny z walk kościuszkowskich i wojen napoleońskich, o których słyszał od zaprzyjaźnionych z dowódcą żołnierzy, kopiował także znaną w galerii Krasieńskiego „Bitwę pod Somosierrą” Horace-



PORTRET JANUAREGO SUCHODOLSKIEGO AUTORSTWA MAKSYMILIANA FAJANSA. OK. 1850 R.



JANUARY SUCHODOLSKI. BITWA POD SOMOSIERRĄ. 1860 R. ZE ZBIORÓW MUZEUM NARODOWEGO W WARSZAWIE

go Vernetą. W tym czasie malował również zwycięstwa Krasińskiego w Hiszpanii. W twórczym rozwoju pomagały rady Antoniego Brodowskiego, profesora Uniwersytetu Warszawskiego. Pierwszym sukcesem Suchodolskiego było zdobycie pierwszego miejsca na warszawskiej wystawie za obrazy „Wzięcie sztandaru Mahometa pod Wiedniem” i „Śmierć króla Władysława pod Warną”. Awansował na kapitana, w 1830 r. wziął udział w powstaniu listopadowym. Walczył m.in. pod Wawrem, Grochowem i Iganiami. W wolnym czasie zajmował się szkicowaniem scen z udziałem żołnierzy oraz portretów swoich kolegów.

Najpierw samodzielnie nauczył się rzemiosła malarskiego, dopiero później zdobył wiedzę teoretyczną. Po upadku powstania postanowił zrealizować swoje marzenie i wyjechał do Rzymu. W latach 1832–1833 studiował malarstwo w Akademii Francuskiej w Rzymie w pracowni Horacego Vernetą. Aby zarobić na swoje utrzymanie, malował bitwy pod Grochowem, Ostrołęką, Wołą, serię Krakusów oraz słynną *Bitwę pod Raszynem*. Powstały wtedy tzw. włoskie sceny rodzajowe, przedstawiające morskie pejzaże, winobranie, napady rozbójników oraz codzienne życie tokańskich wieśniaków. W Rzymie w gronie jego przyjaciół znaleźli się m.in. Zygmunt Krasiński i Juliusz Słowacki. W 1837 r. wrócił do Warszawy. Niebawem nadano mu tytuł członka Cesarskiej Akademii Sztuk Pięknych za namalowanie „Widoku wzięcia szturmem fortecy Archałcyku”. Po tym wyróżnieniu został wezwany do Petersburga, gdzie przez kilka miesięcy malował dla cara obrazy bitew stoczonych przez wojska rosyjskie. Przez pewien czas był w Krakowie, w Paryżu (1844). W roku 1848 nabył majątek w Bojmiu na Mazowszu. Walczył o utworzenie Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych. Ponadto udzielał się również w komitecie organiza-



JANUARY SUCHODOLSKI. NAPOLEON I KSIĄŻĘ JÓZEF PONIATOWSKI POD LIPSIEM



JANUARY SUCHODOLSKI. WIDOK NA ZAMEK W RADZIEJOWICACH. 1840 R. ZE ZBIORÓW MUZEUM NARODOWEGO W WARSZAWIE

cyjnym Muzeum Sztuk Pięknych w Warszawie.

Zdobył popularność jako autor romantycznych obrazów o charakterze patriotycznym i tematyce batalistycznej. Znany jako malarz koni, malował kuligi, pokazy konne, portery końskie. Dzięki niemu konie pojawiają się po raz pierwszy jako samodzielny temat – kontynuowany później m.in. przez Juliusza Kossaka. Jego najbardziej znane obrazy to m.in. *Farys*, *Gen. Chłopi* i *gen. Skrzynecki na czele Wojska Polskiego*, *Jadwiga*, *królo-*

*wa Polski*, *Książe Józef Poniatowski ze sztabem*, *Napoleon i książę Józef Poniatowski pod Lipskiem*, *Śmierć księcia Józefa Poniatowskiego pod Lipskiem*, *Obrona Częstochowy*, *Śmierć Czarnieckiego*, *Zdobycie wąwozu Somosierra*, *Zwycięstwo pod Kircholmem*, *Odwrót spod Moskwy*.

K. Sroczyńska, *January Suchodolski*, Warszawa 1984.

**Sylwanowicz Nikodem.** Urodził się 25 grudnia 1834 r. w Cyncewi-

czach koło Wilejki. Zmarł w 1919 r. w Prenach na Litwie. Malarz.

W 1863 r. ukończył Akademię Sztuk Pięknych w Petersburgu, w roku 1876 otrzymał tytuł akademika. W latach 1864-1866 mieszkał w Wilnie. Od roku 1870 do 1899 r. pracował w pracowni mozaiki Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu. Od 1902 r. mieszkał w Birsztanach nad Niemnem, następnie w Prenach. Namalował portrety: *Żyd z Jezna*, *Wójt wiejski*, oba 1870; portret żony, 1875; *Litwinka z Jezna*, 1891; *Pastuch spod Święcian*; autoportret w słomianym kapeluszu; kompozycje rodzajowe: *Dzieci bawiące się na podwórku*; *Więzień*, 1874; namalował obrazy religijne do kościołów w Jeznie, Puni i Prenach; wykonał mozaikę według własnego projektu i innych twórców: *Pocałunek Judasza* wg projektu Karła Briułłowa; *Ostatnia wieczerza* wg projektu Żiwagi, obie z soboru św. Izaaka w Petersburgu (do 1876).

Prawie cała spuścizna twórcza Sylwanowicza znajduje się w Wilnie. W Mińsku jest jedno jego dzieło *Żołnierz i chłopiec*. W jednym z kościołów w Wilejce wisi jego obraz *Św. Antoni Padewski*, mozaiki zaś znajdują się w Moskwie i Petersburgu. W roku 2009 w Cyncewiczach ustanowiono głaz poświęcony Sylwanowiczowi. W Wilejce istnieje sala wystawowa nosząca jego imię.

*Гісторыя беларускага мастацтва* y 6 m. Мн., 1989. Т. 3. с. 200-208; *Tarybų Lietuvos enciklopedija*, t. 3. Vilnius 1987, s. 666-667.

**Szemesz Adam.** Urodził się w 1808 r. w pobliżu Słucka. Zmarł w roku 1864 w Wilnie. Malarz, historyk sztuki.

W latach 1826-1831 studiował na Uniwersytecie Wileńskim literaturę oraz rysunek i malarstwo pod kierunkiem Jana Rustema. Po



NIKODEM SYLWANOWICZ. AUTOPORTRET

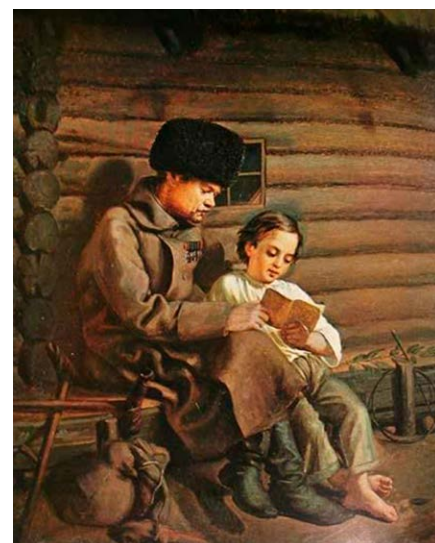


NIKODEM SYLWANOWICZ. DROGA KRZYŻOWA

upadku powstania listopadowego, w II. 1842-1846 przebywał na zesłaniu. Zamieszany w sprawę Szymona Konarskiego, na wygnanie trafił do Chersonia, następnie do Charkowa i Saratowa. Dzięki staraniom A. Grafowskiego, a także Henryka Rzewuskiego powrócił do kraju i w 1847 r. zamieszkał w Mińsku. W roku 1852 powrócił do Wilna. Przed 1860 r. uczył rysunku na tajnych kursach w gmachu byłego klasztoru misjonarzy, gdzie miał pracownię. Malował portrety, m. in. Władysława Syrokomli, Stanisława Moniuszki, Ewy Felińskiej (teściowej); także obrazy religijne, m.in. św. Kazimierza, obraz Matki Bożej dla kościoła w Chersoniu; scenki z życia



GŁAZ UPAMIĘTNIAJĄCY NIKODEMA SYLWANOWICZA W CYNCEWICZACH



NIKODEM SYLWANOWICZ. ŻOŁNIERZ I CHŁOPIEC

drobnej szlachty i chłopów oraz kompozycje historyczne i symboliczne. Tematy do obrazów czerpał m.in. z twórczości Adama Mickiewicza: *Konrad improwizujący między aniołem a szatanem*, *Ostatnie chwile Jacka Soplicy*.

Napisał *Wspomnienia o szkole malarzkiej wileńskiej w r. 1826-1829*, „Athenaeum” t. VI.; publikował artykuły o sztuce w „Tygodniku Petersburskim”. Jest autorem „Wspomnień o Damelu”. Władysław Syrokomla radził się Szemesza, tworząc opis dzieł sztuki Mińska. Do niego o radę zwracali się też tacy malarze jak Jan Damel, Walenty Wańkiewicz, Michał Kulesza i in.

Jedna z ulic Mińska nosi jego imię.

Pochowany na cmentarzu Bernardyńskim w Wilnie.

R. Janonienė, *Tarybų Lietuvos enciklopedija*, t. 4. Vilnius 1988, s. 168; A. Kasperavičienė, J. Surwiło, *Przechadzki po Wilnie. Zarzeczce. Cmentarz Bernardyński*. Wilno 1997, s. 61; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s. 395.

**Walinowicz Andrzej (Jędrzej).**

Urodził się w 1792 r. w Szumsku w pow. wileńskim lub w Borunach w pow. oszmiańskim. Zmarł w 1853 r. w Wilnie. Malarz.

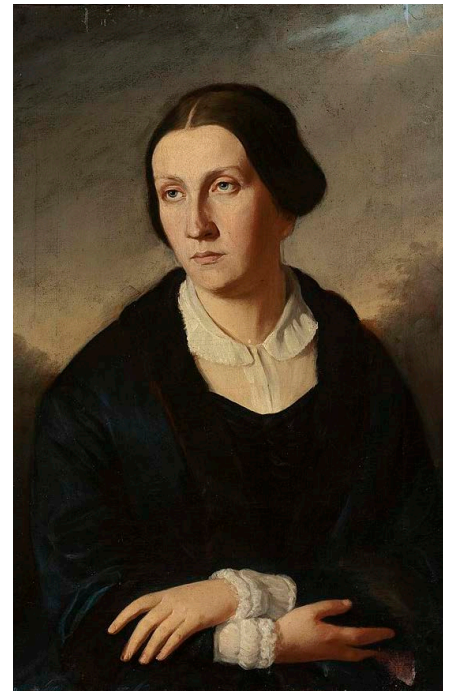
Uczył się w szkole bazylianów w Borunach. W Wilnie zamieszkał w roku 1812. Od 1814 r. studiował na Uniwersytecie Wileńskim: u Jana Rustema w ll. 1814-1827 oraz u Kazimierza Jelskiego w roku 1816. W tymże roku zdał egzamin na nauczyciela rysunku, w 1818 r. uzyskał świadectwo ukończenia studiów. Oprócz malarstwa i rysunku studiował architekturę i litografię. Na wystawie w 1820 r. pokazał 11 prac (pejzaż, rysunkowe studia postaci i kopie). Około 1826 r. mieszkał w Wilnie w domu należącym do klasztoru Dominikanów. W ll. 1822-1826 uczył rysunków na prywatnych pensjach. Malował obrazy do kościołów (Wszystkich Świętych Wilnie, a także w Agłonie i Oszmianie). Dużo pracował na zamówienie wileńskich dominikanów. Restaurował obrazy w kapliczkach Kalwarii Wileńskiej. Malował pod wpływem swego nauczyciela portrety profesorów, m.in. Leona Borowskiego, bp. Andrzeja Benedykta Kłagiewicza. Wykonał także kopię portretu profesora Tomasza Życkiego pędzla Polikarpa Joteyki.

R. J., *Kształcenie artystyczne w Wilnie i jego tradycje*. Katalog. Toruń 1996, s. 50.

OPRACOWAŁ  
MIECZYSLAW JACKIEWICZ



ADAM SZEMESZ. AUTOPORTRET



ADAM SZEMESZ. PORTRET MARII JANUSZKIEWICZ. 1851 R.



ADAM SZEMESZ. ŚWIĘTY KAZIMIERZ. ZE ZBIORÓW LIETUVOS NACIONALINIS MUZIEJUS

# Przetrwały wieki

**Tradycje bożonarodzeniowe sięgają dawnych czasów. Nierzadko wywodzą się z rytuałów pogańskich, w miejsce których wprowadzono święta chrześcijańskie i nadano im nowe znaczenie.**

Zgodnie z tradycją przy wigilijnym stole zostawiamy wolne miejsce – przeznaczane dla przybysza czy duchów przodków. W Polsce zwyczaj ten upowszechnił się w XIX w. Miał on wówczas wymowę patriotyczną – dodatkowe nakrycie symbolicznie zarezerwowane było dla członka rodziny przebywającego na zesłaniu na Syberii.

Kolejne tradycje świąteczne są znane chyba we wszystkich krajach chrześcijańskich.

## Żłóbek

Historia tej tradycji sięga V w. Wtedy, jak głosi podanie, żłóbek Jezusa przeniesiono z Betlejem do Rzymu i umieszczono w bazylice Matki Bożej Większej.

To we Włoszech zaczęto w Boże Narodzenie wystawiać żłóbki, w których umieszczano figury Świętej Rodziny, aniołów i pasterzy. Do rozpowszechnienia tego zwyczaju przyczynił się św. Franciszek. W wigilijną noc Franciszek z Asyżu gromadził w grocie w miejscowości Greccio okolicznych mieszkańców i braci, by w dostępny sposób pokazać, co oznacza, że „Bóg stał się człowiekiem i został położony na sianie”. W centrum jaskini leżał wielki głaz, pełniący rolę ołtarza. Przed nim bracia umieścili zwykły kamienny żłób do karmienia bydła. Obok w prowizorycznej zagrodce stało kilka owieczek, a po drugiej stronie wół i osioł. Jak podaje kronikarz, zwierzęta „zaciekawione, wyciągające szyje w stronę żłobu, pochylając się i jakby składając pokłon złożonej w nim figurce przed-



DZIECI CHĘTNIE BIORĄ UDZIAŁ W JASEŁKACH. TU: UCZNIOWIE POLSKIEJ SZKOŁY SPOŁECZNEJ IM. KRÓLA STEFANA BATOREGO PRZY ZPB W GRODNIU. 2019 R.

stawiającej dziecię Jezus”. Postacie do szopki wybrano spośród obecnych braci i wiernych. Zapalonymi pochodniami św. Franciszek rozjaśniał niebo, a w lesie ukrywali się pasterze, którzy na dane hasło wznosili gromkie okrzyki. Do dziś szopka w Greccio przyciąga tłumy turystów.

We Włoszech najstynniejszą są szopki toskańskie, sycylijskie i neapolitańskie. W Szwajcarii, w Niemczech i w Austrii popularne są żłóbki „grające”. W Polsce najbardziej znane są szopki krakowskie – arcydzieła sztuki ludowej. Powstanie tej tradycji przypisuje się murarzom i cieślom. Chodzili oni z takimi szopkami-teatrykami w zimie od domu do domu i tak zarabiali na swe utrzymanie. Wzorem architektonicznym był dla nich przede wszystkim kościół Mariacki, ale wykonywano także miniatury Wawelu, Sukiennic i Barbakanu. Od 1937 r. z odbywa się konkurs na najpiękniejszą szopkę krakowską. W 2018 r. krakowskie szopkarstwo wpisano na Listę UNESCO jako

niematerialne dziedzictwo kulturowe ludzkości.

Już w średniowieczu wystawiono przy żłóbkach przedstawienia teatralne zwane jasełkami. Jasełka wystawia się i dziś m.in. w kościołach, szkołach. W Polsce najbardziej znanym utworem tego gatunku jest „Polskie Betlejem” autorstwa Lucjana Rydla.

## Pasterka

Nawiązuje do pierwszych wieków chrześcijaństwa, kiedy nabożeństwa nocne należały do stałej praktyki Kościoła. Pierwsze Msze św. o północy 24 grudnia sprawowano w Betlejem. W Rzymie zwyczaj ten znany był już za czasów papieża Grzegorza I Wielkiego, pasterkę odprawiano przy żłobku Chrystusa w bazylice Matki Bożej Większej. Charakter tej liturgii tłumaczą pierwsze słowa *invitatorium*, wprowadzenia do Mszy św.: „Chrystus narodził się nam. Oddajmy mu pokłon”.

OPRACOWAŁA  
MARIA ROTKIEWICZ

# Ballada polonijna



DANUTA ZASADA

Łączy nas wiele, dzieli mniej

**Refren:** Jesteśmy tu bo wspólny  
mamy cel  
Choć różnie bywa, czasem trud  
i cień  
Polonia łączy się od lat  
Szczęśliwi ludzie tworzą lepszy  
świat – *bis*

W imadle serca ciągle jest  
Kierunek Polska – każdy wie  
Uczymy dzieci gdzie ich port  
Ojczysta mowa, dziadków dom  
Jest integracja, sport i śmiech  
Razem tworzymy wspólny brzeg  
Pomocni wzajem raz po raz  
Inwencji wciąż tak wiele w nas

**Refren:** Jesteśmy tu... – *bis*

Tradycja, folklor, Polskie Dni  
Sztuka, kultura, twórczy dryg  
Przyjaźń na wiele, wiele lat  
Zna barwy Polski cały świat  
Łączymy drogi z wielu stron  
Gramy *fair play* wiadomo bo  
W jedności siła jest i blask  
Ta moc co zawsze zbliża nas

**Refren:** Jesteśmy tu... – *bis*

**Od redakcji:** Ta piosenka może się stać bardzo popularna w środowisku Polaków za granicą, bo jej słowa są nam bardzo bliskie. Autorka tej piosenki mieszka w Szwecji, jest laureatką wielu konkursów poetyckich w Polsce, animatorką polskiego życia kulturalnego w Szwecji. To także dziennikarka i fotografka.

Tak wiele wspólnych mamy  
spraw

Tak dużo chęci ciągle w nas  
Nieważne jak daleko stąd  
Czy inny brzeg, odległy ląd  
Przez wiele ścieżek, schodów,  
drzwi

Dążymy wciąż do lepszych dni  
Razem jest zawsze raźniej, lżej

## Dokąd wyruszyć

Brytyjski portal *The Independent* opublikował listę najciekawszych kierunków podróży. Dziennikarze podsumowali rok pod kątem fascynujących miejsc, jakie odwiedzili na świecie. Portal zachęca do odkrywania w nowym roku tych wyjątkowych miejsc, w tym polskiego miasta.

W zestawieniu znalazła się Marsylia, portowe miasto Prowansji we Francji. Na 2. pozycji najbardziej zaludniona wyspa Hawajów – Oahu i stolica Honolulu. Kolejny kierunek to miasto Jinja w Ugandzie oferujące emocjonujące spływy kajakowe i rafting.

A dalej to polska Łódź! Jak zachęcają dziennikarze brytyjskiego portalu, miasto zachwyca długą ulicą Piotrkowską otoczoną imponującymi budynkami. Odrestaurowany Grand Hotel oferuje luksusowo-



MANUFAKTURA - CENTRUM ROZRYWKOWO-HANDLOWE W ŁODZI

we pokoje w przystępnych cenach, a jego wnętrza zachwycają elegancją minionych epok. W Łodzi warto odwiedzić Manufakturę – dawną fabrykę przekształconą w centrum rozrywkowo-handlowe z doskonałymi restauracjami. Spacerując po Łodzi, można odkryć jej bogatą historię i kulturę, m.in. poprzez samodzielne wycieczki szlakiem

architektury oraz zwiedzanie poruszającego cmentarza żydowskiego.

*The Independent* poleca również mniej znane miejsca, takie jak Zaanse Schans w Holandii – odtworzoną wioskę z XIX w. z wiatrakami i tradycyjnymi rzemiosłami czy miasto nad Morzem Czarnym – Warnę w Bułgarii. Warto także zwrócić uwagę na Kopenhagę w Danii.



DZIELENIE SIĘ OPLĄTKIEM PODCZAS WIGILII BOŻEGO NARODZENIA JEST NIEZWYKLE PIĘKNĄ POLSKĄ TRADYCJĄ, PRZEKAZYWANĄ Z POKOLENIA NA POKOLENIE. TU: PODCZAS SPOTKANIA OPLĄTKOWEGO W POLSKIEJ SZKOLE SPOŁECZNEJ IM. KRÓLA STEFANA BATOREGO PRZY ZPB, GRODNO, 18 STYCZNIA 2020 R.



NIE MA ŚWIĄT BEZ ŚPIEWANIA KOŁED. RODZICE, DZIADKOWIE I POLSKIE ŚRODOWISKA UCZĄ DZIECI I MŁODZIEŻ TEJ TRADYCJI. GRODNO, GRUDZIEŃ 2023 R.



*SURSUM  
CORDA*



CA MINOR



Xaverii

